Nr. 159. Dziś 8 stron. Czwartek, dnia 15 Lipca 1937 roku Cena 10 gr. Rok XXXII

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 2.50 zł. Dla odbierających pismo na miejscu 2 złote. Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 61296.

Sklep „Gońca Częstochowskiego", ul. Panny Marji 36.—Telefon nr. 2050.

Częstochowa, Najśw. Marji P. 52. Tel. 2245. Skrz. p. ch. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Redaktor lub jego zastępca przyjmują codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—3 po poł.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 gr. W tekście i nadesłane 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz napisowy 25 gr., każdy dalszy wyraz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne zł. 1.50. Ogłoszenia zamiejscowe i matrymonjalne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 procent droższe. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

O życie z „ołówkiem w ręku"

MOWA WICEPREMIERA KWIATKOWSKIEGO NA POSIEDZENIU KOMISJI OSZCZĘDNOŚCIOWO-ODDŁUŻENIOWEJ DLA SAMORZĄDU

Warszawa. — Przy zamknięciu prac centralnej komisji oszczędnościowo-oddłużeniowej dla samorządu p. wicepremier Kwiatkowski wygłosił przemówienie, zaznaczając m. innym:

„Mam dość duży repertuar kontaktu z rozmaitymi akcjami gospodarczymi, politycznymi i finansowymi. Muszę wyznać, iż w ciągu wielu lat nie byłem jeszcze nigdy w Polsce na posiedzeniu komisji, któraby zakończyła swe czynności (Wesołość). W Polsce komisja, która skończy swe czynności i zdaje oficjalne sprawozdanie, wykład ciężkiej, trudnej pracy, to naprawdę zupełnie wyjątkowy wypadek".

Mówiąc o pracy komisji wicepremier Kwiatkowski zaznaczył, że widocznie ta praca była szczególnie wartościową, jeśli przewodniczący komisji, dokonywując aktu jej zamknięcia, przejęty jest przede wszystkim troską o przyszłość i w swoim referacie dał obok tekstu poświęconego osiągnięciom, ogromnie rozbudowany tekst trosk na przyszłość! Ja nie wiem i nie chcę nikogo łudzić, iż te postulaty są możliwe do zrealizowania.

Ale niech mi będzie wolno podkreślić jedno doświadczenie, jedną nową naukę, zresztą może starą, ale na nowo w b. ciekawy sposób występującą. Zmobilizowałem oto i przejrzałem olbrzymią ilość zeznań podatkowych poszczególnych osób, instytucyj i firm w Polsce z okresu od r. 1929 do zeznań za r. 1936, złożonych w r. 1937.

Zjawisko, które mnie uderzyło, jest następujące: wszędzie tam, gdzie stał na czele człowiek dzielny, żyjący z ołówkiem w ręku, wszędzie tam, gdzie kierowali dyspozycjami ludzie pełni oględności, pełni świadomości tej wiedzy, środków i celów, które są realizowane, wszędzie tam gdzie stał człowiek psychicznie młody, rezultaty osiągnięto zupełnie nadzwyczajne. Pokonanie kryzysu jest tam wcześniejsze, podatkowo kryzys zanika już w r. 1934, nie ma go w r. 1935, a wcale wysoki dochód wykazują już zeznania za r. 1936 złożone w br. Wszędzie natomiast tam, gdzie stał człowiek bezduszny, bierny, operujący inicjatywą prywatną, ale zaciemnioną i zamgloną, pomimo wszelkich wysiłków poprawiająca się koniunktura niczem się nie zaznaczyła, a w poszczególnych wypadkach okazało się zjawisko jeszcze ciekawsze: im lepsze warunki, tym większy upadek.

Wydaje mi się, iż w pewnej części to samo odnosi się do gospodarki komunalnej. I tu, wydaje mi się, leży największa zasługa tej komisji, której praca się zamyka i która zdaje sprawozdanie ze swych czynności.

Największa treść istotnej pracy polega na tym, że po raz pierwszy siedliście razem z instytucjami samorządowymi „z ołówkiem w ręku" i zacząłeście wyliczać i wskazywać, gdzie jest granica ich zdolności kredytowych i wytrzymałości ich budżetów.

W ten sposób kreśliliście w sposób najbardziej realny i konkretny, niemal cyfrowy, program życia działania i program ewolucji w tych instytucjach samorządowych.

Dziś wszyscy, również i państwo winni stosować inne normy i kryteria. Muszą wszyscy zacząć żyć „z ołówkiem w ręku" i musi się zmienić człowiek w Polsce. Jeżeli dokonamy tego cudu, jeżeli jeszcze oddłużymy „człowieka" w Polsce z jego wad, jeżeli wyzbędziemy się tej wady niezdolności do życia z ołówkiem w ręku w każdej chwili, to wtedy napewno można będzie powiedzieć, iż (niezależnie od tego, czy będziemy przeżywali drugi kryzys wcześniej, czy później) podobna akcja oddłużeniowa po raz drugi z tym natężeniem przed nami nie stanie.

Drogę do rozwiązania tych problemów i spełnienia postulatów, o których była mowa na posiedzeniu komisji, widzę właśnie przy realizowaniu tego zasadniczego postulatu: zmienić metody gospodarki. Nie ma obecnie warunków materialnych, któreby zezwoliły na zrealizowanie w pełni tych wniosków.

Sądzę, iż nie będzie można ich spełnić, dopóki w całej gospodarce zarówno skarbu państwa, jak i w instytucjach komunalnych, instytucjach prywatnych i we wszystkich poczynaniach gospodarczych, nieomal w gospodarce indywidualnej pojedyńczego człowieka nie zostaną zastosowane metody, jakie miały miejsce na terenie komisji na odcinku pewnych zamkniętych zagadnień.

Poszukiwane lokale

1). 4 pokoje, kuchnia w okolicy Al. Wolności, 1 Maja, Ogrodowej lub Narutowicza.
2) 2-3 pokoi w Gnaszynie k. Częstochowy.
Lokale winny być gotowe do objęcia z dniem 1 sierpnia b. r. Oferty należy składać do dnia 20 lipca b. r. wraz z planem i opisem lokalu pod adresem: Dr. Wł. Jaroń, Al. Kościuszki 28.

Sytuacja w Chinach Północnych

Berlin. — Według doniesień korespondentów niemieckich z Tokio sytuację na dalekim Wschodzie traktuje się w Japonii nader poważnie. Rząd japoński zarządził częściową mobilizację, a jednocześnie polecił konsulom japońskim w Chinach, ażeby przygotowali wszystko na wypadek ewakuacji ludności japońskiej z terytorium chińskiego.

W berlińskich kołach politycznych uważa się, iż w danej chwili sytuacja jest tak poważna, jak w lecie roku 1935, kiedy Japonia postawiła Chinom ultimatum. Losy wojny i pokoju na Dalekim Wschodzie ważą się niewątpliwie, przy czym decyzja spoczywa w rękach rządu nankińskiego. Jeżeli centralny rząd chiński i tym razem ustąpi wobec wygórowanych żądań japońskich, to Japonia będzie mogła przeprowadzić swój podbój północnych Chin. Jeżeli jednak rząd chiński zdecyduje się przeciwstawić czynnie Japonii, dojdzie wówczas do wojny.

Zdaniem tutejszych informatorów rząd chiński stoi pod naciskiem opinii kraju, która uważa, że nie można się dać dalej prowokować przez militaryzm Japonii.

Tokijski korespondent „Berliner Tageblattu" zaznacza, iż rząd sowiecki interesuje się żywo rozwojem wypadków i wywiera nacisk na Nankin, ażeby okazał zdecydowany opór wobec Tokio.

Londyn. — Zdaniem ambasady chińskiej w Londynie, położenie w Chinach północnych jest niezwykle poważne. W działalności obecnej japończyków, ambasadora widzi próbę uczynienia z Chin północnych drugiej Mandżurii. Chiny pragną gorąco zlikwidować obecne incydenty, jednakże zdecydowane są w razie potrzeby, stawić za wszelką cenę opór nowemu najazdowi na swe terytorium. Według informacyj ambasady, w Weng-Tai, znajduje się już 20 tysięcy żołnierzy japońskich, a wysłano już z Japonii 5-tą dywizję, 10 a zaś dywizja mobilizuje się.

PLANY JAPONII.

Londyn. — Nagłe zaostrzenie się zatargu między Chinami i Japonią wywołało poważne zaniepokojenie tutejszych kół oficjalnych, które obawiają się, że Japonia korzystając z dezorganizacji armii sowieckiej na Dalekim Wschodzie, spowodowanej uwięzieniem lub straceniem dowódców tej armii, pokusi się o przesądzenie kwestii kontroli nad północnymi Chinami.

Tutejsze poselstwo chińskie wydało dziś komunikat, w którym oskarża rząd japoński o zamiar powtórzenia w północnych Chinach machinacji, dzięki którym Japonia zagarnęła Mandżurię i twierdzi, że rząd chiński zdecydowany jest za wszelką cenę odeprzeć tę próbę naruszenia integralności i suwerenności Chin.

Minister Eden oświadczył dziś w izbie gmin, że rząd angielski skorzysta z okazji toczących się obecnie w Londynie rozmów angielsko-japońskich, by przedyskutować sprawę interesów angielskich w Chinach, zagrożonych zatargiem.

Walka o Madryt

POWSTAŃCY ODPARLI WSZYSTKIE ATAKI MILICJI.

Salamanca. — Główna kwatera wojsk powstańczych ogłasza następujący komunikat: Na froncie madryckim powstańcy w dalszym ciągu odpierają wszelkie ataki nieprzyjacielskie na odcinkach Brunete i Villa-Nueva del Pardillo. Niepowodzenie wojsk czerwonych jest stałe, a straty ich są znaczne. Powstańcy poprawili swe pozycje.

Na froncie Caceres powstańcy odparli atak na pozycje pod Sierra de Suarez. Na froncie aragońskim powstańcy odparli wszystkie ataki, a na odcinku Kuera zajęli doniosłe pozycje pod Valsega.

Ponad to donoszą, że lotnictwo powstańcze odniosło wspaniałe zwycięstwo na froncie madryckim, strącając 8 nieprzyjacielskich samolotów myśliwskich i 5 bombowców.

Barcelona. — Adiutant gen. Pozas, dowódcy armii, oświadczył prasie, że na odcinku Tozuel nieprzyjaciel otrzymał znaczne posiłki, złożone z legii cudzoziemskiej i Marokańczyków, nie zdołał jednak odzyskać swych pozycyj pod Alba Racim, które jest kompletnie otoczone, a obecnie nawet jest widownią walk ulicznych.

Madryt. — Komunikat rady obrony narodowej: Na froncie środkowym przez cały dzień wczorajszy nieprzyjaciel czynił rozpaczliwe wysiłki w celu odzyskania Villa-Nueva del Pardillo. Dokoła tej miejscowości toczyły się przez cały dzień zacięte walki. Nasze wojska kontratakowały wspaniale, udaremniając wszelkie usiłowania nieprzyjaciela, który poniósł duże straty. Utrzymano nie tylko Villa-Nueva del Pardillo, ale i pozycje panu-

Król Karol II w Paryżu

Onegdaj przybył do Paryża w charakterze prywatnym król rumuński Karol II, powitany na dworcu kolejowym przez ministra Spraw Zagranicznych Delbos'a, szefa gabinetu Prezydenta Republiki i rumuńskich przedstawicieli dyplomatycznych we Francji. Król Karol zwiedził pawilon rumuński na Wystawie Światowej w Paryżu, oraz będzie podejmowany śniadaniem przez prezydenta Lebruna. Dziś król weźmie udział w uroczystościach, związanych ze świętem Republiki 14 lipca. Na zdjęciu naszym król Karol udaje się do hotelu Ritza w Paryżu, gdzie zamieszkał

łące nad tą miejscowością.

WALKI POWIETRZNE

Madryt. — Urzędowo donoszą, iż w ciągu dnia wczorajszego lotnictwo rządowe strąciło 13 samolotów powstańczych, straciło zaś tylko 3.

Tenerife. — Radio-Club podaje, że w ciągu ubiegłego tygodnia w czasie walk powietrznych na jednym tylko froncie madryckim strącono 37 samolotów rządowych.

SUKCESY ESKADRY WŁOSKIEJ.

Rzym. — Korespondent „Corriere della Serra" donosi z Salamanki, że eskadra lotnicza legionistów włoskich Curacacha w ciągu ostatnich 76 dniu walki zestrzeliła 75 samolotów i 2 sterowce wojsk rządowych.

ZDOBYCZE POWSTAŃCÓW.

Salamanca. — Ogłoszono tu dane, dotyczące zdobytego materiału wojennego od początku kampanii z wyjątkiem Biskai.

Powstańcy zdobyli ogółem 220 dział, 276 moździerzy, 671 karabinów maszynowych, 88.000 karabinów, 120.000 bomb 18 milionów 300 tys. nabojów karabinowych, 25 czołgów, 47.200 granatów do moździerzy, 59.983 granaty artyleryjskie i 8.356 muszkietów. Liczba strąconych samolotów jest następująca: 330 strąconych z wszelką pewnością, 52 praw dopodobnie i 16 wątpliwych. Ponad to strącono dwa balony wolne i jeden sterowiec.

Powstańcy przeszli do ataku

Wojska rządowe cofają się.

Avila. — Agencja Havasa donosi: Jak to było do przewidzenia, wojska powstańcze przejęły wczoraj inicjatywę na froncie madryckim i z roli atakowanych przeszły do roli atakujących. Oddziały gen. Miaja zostały, mimo rozpaczliwych wysiłków, zmuszone na całej linii do cofnięcia się. Jedynie na odcinkach Boruneta i Villa-Nueva del Pardillo ponowiły się wczoraj wcześnie rano natarcia oddziałów rządowych, które o godz. 6-ej zakończyły się, nie przynosząc napastnikom żadnych realnych korzyści. Po odparciu tych ataków przeszły wojska powstańcze do akcji przegrupowania i konsolidowania swych pozycyj i mimo zaciętego oporu przeciwnika, udało im się zająć szereg ważnych punktów, które będą wyjściowymi do mającej nastąpić akcji. Wszystko bowiem zdaje się wskazywać na to, że w najbliższym czasie przejdą powstańcy do kontrofenzywy, celem wyrównania nieznacznych strat terenowych, które ponieśli w ostatnich dniach, skutkiem gwałtownego naporu wojsk rządowych.

Przez cały dzień wczorajszy trwało intensywne ostrzeliwanie pozycyj rządowych przez ciężką artylerię powstańczą, która ogień swój skierowała głównie na baterie przeciwnika. Szereg tych bateryj pod wpływem ostrzeliwania zamilkło, co pozwoliło lotnictwu powstańczemu na wzmożenie akcji.

Z przebiegu działań wojennych w ostatnich 3-ch dniach na froncie madryckim, wynika niezbicie, że ofenzywa przedsięwzięta przez wojska rządowe zakończyła się zdecydowanym niepowodzeniem.

ZDOBYCZE POWSTAŃCÓW W BISKAI.

Salamanca. — Agencja Havasa donosi: Wojska powstańcze zdobyły w ciągu ostatnich dwóch miesięcy na północnym froncie biskajskim 9.130 km. kwdr. terytorium, 1,200 km. dróg i 425 km. linij kolejowych.

METODY CZERWONYCH

Paryż. — Jak donoszą z Gijon, rady robotnicze Asturii i Leonu postanowiły bronić się do ostaniego tchu przed nacierającym wrogiem.

Uchwalono zastosować wszelkie środki represyjne wobec osób, które sympatyzują z ruchem powstańczym lub też posiadają krewnych walczących po stronie powstańczej.

Osobom tym kazano niezwłocznie wystosować listy do krewnych walczących w szeregach gen. Franco, aby zaprzestali walki, ponieważ życiu ich rodzin zagraża niebezpieczeństwo

---

ś. † p.

LUDWIK OTTO

Kupiec i b. obywatel m. Częstochowy.

Opatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu dnia 13-go lipca 1937 roku, przeżywszy lat 62.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. św. Barbary nr. 4 do kościoła św. Barbary nastąpi w czwartek, dnia 15 b. m. o godz. 5-ej po poł. skąd pogrzeb na cmentarz św. Rocha. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Zmarłego odprawione zostanie w piątek, dnia 16 b. m. o godz. 7-ej rano w kościele św. Barbary.

Na smutne te obrzędy krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają pogrążeni w głębokim i nieutulonym smutku

Żona, córki, synowie, synowa, zięciowie, wnuki i rodzina.

TELEGRAMY

DOBRY STAN ZDROWIA OJCA ŚWIĘTEGO.

Castel Gandolfo. — Apostolskie orędzie radiowe, skierowane do wiernych zgromadzonych na uroczystościach w Lisieux wygłosił Papież ze swej pracowni prywatnej na zamku w Watykanie. W ciągu całej audycji towarzyszył Ojcu świętemu jego lekarz przyboczny prof. Milani, który przybył tu samolotem. Następnie prof. Milani przeprowadził badanie Papieża, stwierdzając, że wygłoszenie 12-minutowego przemówienia nie wywarło żadnego wpływu ujemnego na stan zdrowia dostojnego pacjenta.

ODEZWA O UCZCIWY POKÓJ Z KOŚCIOŁEM.

Berlin. — Z ambon wszystkich kościołów Bekenntniskirche odczytano wczoraj odezwę konferencji kierowników tego kościoła. Odezwa wskazuje, iż konferencja wystosowała do rządu Rzeszy memoriał, w którym przedstawiła ciężką sytuację kościoła i apelowała o zawarcie przez państw uczciwego pokoju z Kościołem. Proklamacja wzywa wszystkich duchownych i wiernych, by w myśl słów Lutra o sile modlitwy modlili się za rząd, ażeby „oddał Bogu co jest boskie", jak również za uwięzionych współwyznawców.

Francja manifestuje

swe przywiązanie do Kościoła katolickiego.

Lisieux. — Legat papieski kardynał Pacelli skorzystał ze swego pobytu w Lisieux, aby nawiązać osobisty kontakt z kardynałami, arcybiskupami i biskupami francuskimi, którzy wszyscy bez wyjątku brali udział w uroczystościach w Lisieux. Kardynał Pacelli zaznajomił się z rozwojem nastrojów katolickich we Francji powojennej: Odnośne dane przedstawiają się jak następuje: w okresie wystawy paryskiej odbędzie się we Francji przeszło sto kongresów katolickich, jubileuszowe zgromadzenia chrześcijańskiej młodzieży robotniczej zgromadzą na przestrzeni kilku tygodni 300.000 ludzi, którzy wezmą udział w 500 wielkich zebraniach. W ten sposób społeczeństwo francuskie daje wyraz swemu poparciu dla doktryny społecznej Kościoła. W kongresie „Pax Romana" weźmie udział 1.000 delegatów w tej liczbie prawie jedna trzecia studentów przygotowujących się do zawodu nauczycielskiego. Wreszcie w czasie gdy 300.000 Francuzów uczestniczyło w uroczystościach w Lisieux, w Paryżu odbyła się defilada 30.000 młodzieży katolickiej, zgrupowanej w organizacjach sportowych. Wszyscy francuscy książęta Kościoła podkreślali wobec ks. kardynała Pacelli życzliwe dla Kościoła stanowisko władz francuskich, bez którego tak imponujące rezultaty byłyby niemożliwe do osiągnięcia. Jeden z kardynałów cudzoziemców wymienił jako przykład tego życzliwego ustosunkowania się do Kościoła miasta Lisieux, gdzie przedstawiciele władz miejskich otaczali największym szacunkiem przybyłych na uroczystości dostojników kościelnych.

PREZ. LEBRUN PODEJMOWAŁ KARD. PACELLIEGO.

Paryż. — Kard. Pacelli, po śniadaniu, wydanym na jego cześć przez prezydenta Lebruna, udał się do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożył wieniec.

Wojna na Dalekim Wschodzie

PODBÓJ CHIN PÓŁNOCNYCH PRZEZ WOJSKA JAPOŃSKIE.

Peking. — W kołach miarodajnych oświadczają, iż rząd japoński postanowić miał podjęcie akcji wojskowej na wielką skalę w Chinach północnych. W akcji tej miałoby wziąć udział kilka dywizyj specjalnych, wysłanych z Japonii. Wydaje się rzeczą bardzo prawdopodobną, iż Japonia starać się będzie przeciwdziałać coraz bardziej wzrastającemu wpływowi rządu nankińskiego na Chiny północne, aby wreszcie narzucić tej części Chin, odosobniwszy ją od reszty kraju, „współpracę gospodarczą", która służyć będzie interesom japońskim.

JAPONIA ODKRYWA PRZYŁBICĘ.

Tokio. — Dowódca garnizonu japońskiego w Chinach północnych, gen. Katsuhi oświadczył przedstawicielowi dziennika „Asah", co następuje:

Japonia zawsze pragnęła przyjaznego uregulowania sporów japońsko-chińskich zmuszeni jednak jesteśmy przerwać milczenie wobec zniewag chińskich i kazać naszej armii iść naprzód, celem ukarania winnych i ochrony interesów japońskich, jak również życia i mienia naszych obywateli. Decyzję swą rząd japoński zakomunikował światu. Użyjemy sił według planów już ustalonych (!). Wzywamy naród japoński, by czekał i śledził działania armii cesarskiej i poparł ją za armatami.

Zdaniem obserwatorów, gen. Jatsuhi poza funkcjami wojskowymi otrzymał misję starać się o załagodzenie konfliktu. Gen. Katsuhi uchodzi za oficera umiarkowanego, który nigdy nie mieszał się do polityki wewnętrznej.

ARMIA CHIŃSKA BEZ SAMOLOTÓW I CZOŁGÓW.

Pekin. — Według wiadomości tutejszych, 28-ma armia nie jest dostatecznie uzbrojona i wyekwipowana do działań wojennych. Nie posiada ona ani jednego samolotu wojskowego, ani czołga, materiał artyleryjski i wojsk łączności jest zupełnie przestarzały. Niedostateczna jest też organizacja tyłów służby sanitarnej. Nowocześnie zorganizowane i w pewnej mierze dostatecznie uzbrojone jednostki nowej armii centralnej znajdują się w odległości 200 względnie 500 klm. od Pekinu w północnym Honanie i w Szansi. Wysyłka tych wojsk do rejonu walk dopiero się rozpoczęła.

Według ostatnich doniesień, o godz. 23-ej (czasu chińskiego) wywiązały się walki pod Tsai-Sen-Miao (4 klm. na zachód od Pekinu), gdzie wielu cudzoziemców ma swoje wille.

W Kolee miano załadować na okręty 2 dywizje wojsk japońskich.

ZERWANIE ROZEJM.

Pekin. — Władze ogłosiły, że rozejm został przerwany o godz. 21-ej, ponieważ wojska japońskie nie dotrzymały jego

„Zniesienie kontroli przez Francję uratuje Madryt od upadku"

RADOSNY KOMUNIKAT RADJA WALENCKIEGO O WYNIKU WIZYTY DEL VAYO W PARYŻU.

Wiedeń. — W razie otwarcia granicy pirenejskiej przez Francję, Madryt zostanie uratowany.

W ten sposób — jak donoszą informacje londyńskie — określiła sytuację transmisja radiowa z Madrytu, nadana z polecenia rządu Walencji, wyrażającego nadzieję, że transporty broni i amunicji dla hiszpańskiego frontu ludowego, jakie nadejdą zaraz po otwarciu granicy pirenejskiej, dopomogą do uratowania sytuacji. Transporty te byłyby przeznaczone specjalnie dla obrony Madrytu.

Rząd Walencji wyraża wielką radość z tej decyzji Francji, zaznaczając poza tym, iż na decyzję Francji w tym względzie wpłynęła interwencja ministra wojny rządu Walencji del Vayo, który w ub. tygodniu przeprowadził dłuższą rozmowę w Paryżu z ministrem Delbosem.

Niezwykle charakterystycznym jest, że Paryż zachowuje daleko idącą wstrzemięźliwość w odniesieniu do tej transmisji radiowej rządu Walencji.

Czy zwrot w sytuacji międzynarodowej?

Paryż. — Energiczne stanowisko Francji w kwestii hiszpańskiej spowodować może wielki przełom w ewolucji sytuacji europejskiej.

Poraz pierwszy od zakończenia wielkiej wojny Francja przemawia głosem stanowczym i ultimatywnym: fakt ten, stwierdza prasa angielska, pociągnąć mo że doniosłe następstwa w całokształcie stosunków międzynarodowych. Stan rzeczy na kontynencie, w szczególności dokoła problemu hiszpańskiego dosięgnął już pod względem napięcia nerwowego i militarnego punktu kulminacyjnego: albo nastąpi teraz cofnięcie się buty autorytatywnej, albo — konflikt.

Znany korespondent berliński „Gazette de Lausanne" Kamil Loutre pisze, że gdyby demokracje zachodnie nie skapitulowały przed Niemcami, po dniu 7-ym marca 1926 r. (okupacja Nadrenii) nie byłoby dziś okupacji Hiszpanii. A jeżeli demokracja skapituluje i na punkcie problemu hiszpańskiego, to już nic nie powstrzyma osi Rzym — Berlin przed powtórzeniem operacji hiszpańskiej na innych odcinkach Europy i wówczas cały kontynent przejdzie pod kontrolę państw autorytatywnych.

Zdaje się, że Francja zrozumiała, że wydzwoniła godzina, w której nie wolno już więcej cofać się w tył. Możliwe, że „zrozumienie" to oznacza również początek ofenzywy dyplomatycznej (zaproszenie do Paryża króla rumuńskiego). — W każdym razie „Populaire", organ Bluma, potwierdza, że jeśli Portugalia, Włochy i Niemcy nie ustąpią w sprawie kontroli wybrzeży hiszpańskich, to we wtorek, dnia 13-go lipca, Francja otworzy zamkniętą dziś granicę pirenejską i przywróci sobie całkowitą swobodę ruchów wobec rządu Walencji.

Postanowienie to jest głębokiej treści politycznej. Może ono mieć następstwa decydujące dla dalszych losów tragedii domowej w Hiszpanii. Na decyzję rządu francuskiego wpłynęły niewątpliwie dramatyczne opowieści o sytuacji wewnętrznej i gospodarczej Włoch i Niemiec.

PRZERWANE WEEK ENDY.

Paryż. — Minister Eden, który przybył do Deauville na pokładzie jachtu „Princess", by spędzić na wybrzeżu niedzielę, przerwał swój urlop. W południe nadszedł do Deauville telegram z Foreign Office, wzywający ministra Edena do natychmiastowego powrotu do Londynu. Niezwłocznie po otrzymaniu tej wiadomości udał się min. Eden bezpośrednio z plaży na pokład jachtu, który o godz. 13-ej odpłynął w kierunku Anglii. Z week endu został również odwołany premier angielski Chamberlain.

postanowień, przewidujących ewakuację z rejonu Wam-Ping.

Pekin. — Według doniesień ze źródeł chińskich, w pobliżu Tsai-Szen-Miao, miejscowości położonej 3 klm. na zachód od Pekinu wywiązała się walka między oddziałami japońskimi i chińskimi. Po dwugodzinnym pojedynku artyleryjskim i strzelaniu z karabinów maszynowych, Japończycy wycofali się z walki.

Pekin. — Na moście kolejowym w odległości 800 mtr. na południe od Pekinu wywiązała się walka pomiędzy wojskami japońskimi a chińskim.i

Tokio. — Agencja Domei donosi o nowych starciach oddziałów chińskich i japońskich w okręgu Pekinu. Przez całą noc z niedzieli na poniedziałek rano słychać było w Pekinie strzelaninę na przedmieściach. Stwierdzono, iż oddziały chińskie, na skutek nieporozumienia, ostrzeliwały się wzajemnie, biorąc Chińczyków za Japończyków.

Z Tientsinu donoszą o koncentracji lotnictwa chińskiego na linii kolejowej Pekin — Hankou.

Pekin. — Pierwsze starcie pod Pekinem nastąpiło o godz. 11-ej według czasu miejscowego, gdy 500 żołnierzy japońskich, którym towarzyszyły czołgi i samochody pancerne, natknęło się na wojska chińskie na linii kolejowej Pekin — Feng — Tai. Walka szybko przeniosła się w stronę Pekinu, docierając do miasta w pobliżu południowej bramy miasta, wojska chińskie pospieszyły ze wszystkich stron miasta, celem wzmocnienia straży u południowej bramy. — Ruch w południowej części został przerwany i ludność pozostaje w swych mieszkaniach. Walka zakończyła się o godz. 12-ej m. 45, gdy Japończycy cofnęli się w kierunku Feng-Tai.

LOTNICTWO JAPOŃSKIE W AKCJI.

Pekin. — Agencja Reutera donosi ze źródeł chińskich, że 5 japońskich samolotów bombardowało oddziały chińskie w okolicy miejscowości Nan - Nan. Jest to pierwszy wypadek, od chwili rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, wkroczenia do akcji japońskich sił lotniczych.

BARYKADY W SZANGHAJU.

Szanghaj. — Władze chińskie nakazały wznieść barykady z worków z piaskiem w dzielnicy Czapei i Szanghaju, zwłaszcza dookoła dworca północnego. Dla ułatwienia ruchu wojsk chińskich przewóz towarów kolejami do Chin północnych ma być ograniczony lub nawet zawieszony.

Demarche chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych, iż nie uzna niezatwierdzonych przez siebie układów, wywołała żywe oburzenie ambasady japońskiej przeciwko „mieszaniu się do porozumienia regionalnego, zawartego w celu złagodzenia specyficznej sytuacji lokalnej (!).

KONCENTRACJA WOJSK JAPOŃSKICH.

Tientsin. — Wojska japońskie zajęły wszystkie stacje pomiędzy Szanghajem, Knan, a Tientsinem w celu ułatwienia przewozu posiłków armii kwantuńskiej, z której 3.000 ludzi przejechało 13 bm. rano przez Szanghaj-Kuan. Oddziały te zaczęły przybywać do Tientsinu w godzinach popołudniowych z dużym materiałem wojennym, poprzedzane pociągiem pancernym. W Tientsinie wylądowało też 28 samolotów myśliwskich i bombardowych.

Tientsin. — Przybył tu z Mugdenu pociąg pancerny. Z Szanghaj — Kuan przybył batalion japoński i 18 samolotów, w tym kilka bombowych.

FLOTA JAPOŃSKA PŁYNIE DO CHIN

Szanghaj. — Prasa chińska donosi, że do portu Sua-Teu weszło 5 japońskich torpedowców, przybyłych z Formozy. — 5 innych torpedowców zawinie do portów chińskich południowych.

Prasa japońska w Szanghaju domaga się od rządu japońskiego zajęcia nieustępliwego stanowiska.

Sowiety grożą

wmieszaniem się do konfliktu.

Wiedeń. — Alarmujące pogłoski nadeszły do Wiednia wprost z Moskwy, które mówią o ostrym pogotowiu armii czerwonej w związku z konfliktem chińsko-japońskim. Armia czerwona na Dalekim Wschodzie została powiększona o cztery dywizje piechoty, jedną dywizję kawalerii i o 115 tanków. Flota powietrzna armii czerwonej na Dalekim Wschodzie składa się z 1000 maszyn.

Wedle dalszych informacyj, odbyła się w Moskwie rada wojenna, w przebiegu której ustalone zostało stanowisko Rosji sowieckiej w odniesieniu do konfliktu chińsko - japońskiego. Po zakończeniu rady wojennej udał się Woroszyłow do Stalina, celem złożenia mu raportu.

Słychać, że z rozkazu Stalina zastawiono w całej Rosji propagandę pacyfistyczną.

Przypuszcza się, że na wypadek mobilizaji wystawi Rosja w ciągu jednego tygodnia armię, składającą się z 10 milionów żołnierzy.

DN. 15 B. M. OGŁOSI JAPONIA „WYJAŚNIENIE SWEJ DECYZJI WOBEC CHIN".

Tokio. — Rada ministrów postanowiła zwołać na 15 bm. konferencję wszystkich prefektów w celu wyjaśnienia im decyzji Japonii wobec Chin.

Lekko niedysponowany premier ks. Komoye nie wziął udziału w posiedzeniu rady ministrów.

CHINY OGŁOSIŁY POWSZECHNĄ MOBILIZACJĘ.

Tokio. — Agencja „Domei" donosi z Nankinu, iż rząd nankiński ogłosił rozkaz powszechnej mobilizacji. Wydanie rozkazu poprzedziła całonocna konferencja centralnej komisji wojskowej.

Korespondent „Niczi-Niczi-Simbu" donosi z Szanghaju, iż zasadnicze rozstrzygnięcie zagadnienia północno chińskiego w związku z incydentem pod Luku -Cziao wydaje się niemożliwe w drodze dyplomatycznej. Należy bowiem wziąć pod uwagę ,iż fala agitacji przeciwjapońskiej w Chinach rozrosła się do rozmiarów bardzo niepokojących.

„Mój synu, rób interesy z tymi, którzy się reklamują. Muszą to być ludzie inteligentni, a z takimi nigdy nie stracisz". B. Franklin.

Niesłychana interwencja w Ameryce

W SPRAWIE „PRZEŚLADOWANIA" ŻYDÓW W POLSCE.

Waszyngton. — W poniedziałek sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Hull przyjął delegację żydowską z rabinem Stephenem Wisem na czele. Delegacja ta domagała się od min. Hulla podjęcia u rządu polskiego kroków dyplomatycznych (!), mających na celu ochronę przeszło 3 milionów żydów, żyjących w Polsce.

Interwencję swą delegacja żydowska uzasadniła tym, że „rząd polski nie tylko toleruje prześladowanie żydów w Polsce, ale nawet aprobuje, a po części i wspomaga" (!!).

W dalszym ciągu rabin Wise powołał się na to, że państwo polskie utworzone zostało w swoim czasie przy pomocy St. Zjednoczonych pod warunkiem równouprawnienia dla mniejszości narodowych.

Położenie żydów w Polsce — twierdził rabin Wise — jest dzisiaj gorsze, niż w jakimkolwiek innym państwie na świecie (??!).

Poza tym rabin Wise poruszył w rozmowie z min. Hullem palestyński projekt komisji Peela i zgłosił ostry protest żydów amerykańskich przeciw podziałowi Palestyny dokonanemu przez Anglię.

Akcja żydów amerykańskich jest tak niesłychana, że wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy, oczekując od rządu polskiego podjęcia odpowiednich kroków i wyciągnięcia jak najdalej idących konsekwencyj.

DR. WEIZMAN U AMBASADORA RACZYŃSKIEGO.

Londyn. — Ambasador Raczyński przyjął przewodniczącego światowej organizacji syjonistycznej, dr. Chaima Weizmana i odbył z nim dłuższą rozmowę na temat brytyjskiego planu w sprawie Palestyny.

[redacted]

ś. † p.

z KONIECZKÓW

MARIA MROŻEK

Opatrzona św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Panu dnia 14 lipca 1937 r., przeżywszy lat 58.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Dąbrowskiego Nr. 3, do kościoła św. Zygmunta, nastąpi dnia 15 b. m. o godz. 8 wiecz. a dnia następnego po nabożeństwie żałobnym o godz. 9-ej pogrzeb do grobu rodzinnego na cmentarzu na Kulach.

Na smutne te obrzędy krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają pogrążeni w smutku

CÓRKA i RODZINA.

Klątwa za zgodę

na podział Palestyny.

Jerozolima. — 150 duchownych muzułmańskich złożyło wspólną deklarację w sprawie podziału Palestyny.

Oświadczenie podkreśla, że każdy wyznawca Proroka, który wyrazi zgodę na raport komisji królewskiej, zostanie wyklęty, a na całą jego rodzinę będzie nałożona ekskomunika.

Proklamacja ta jest dziełem wielkiego muftiego, który wystąpił tym samym przeciwko emirowi Transjordanii, Abdullachowi. Jak wiadomo, emir Transjordanii pozostaje w porozumieniu z rządem angielskim i dąży do objęcia władzy nad arabską częścią Palestyny.

Wielki mufti przygotowuje się do wyjazdu do Genewy, skąd uda się do Londynu, a następnie do innych stolic europejskich, a m. in. do Rzymu. Celem wizyty muftiego u Mussoliniego będzie zorganizowanie bojkotu Anglii, który obejmie obszary od morza Śródziemnego, aż do Indii.

Każdy kupiec muzułmański, któryby handlował towarami angielskimi, będzie wyklęty.

Ostatnia próba

utrzymania nieinterwencji w Hiszpanii

Londyn. — Dzienniki angielskie donoszą, że nowy angielski projekt kontroli nieinterwencji jest ukończony i że dziś minister Eden podejmie sondowania dyplomatyczne na temat realizacji tego planu.

Dzienniki uderzają przy tym w nutę pesymistyczną i zgodnie oświadczają, że będzie to ostatnia próba W. Brytanii. — Jeżeli nie uda się ona, W. Brytania i Francja wycofają się z wszelkiej kontroli i cały system nieinterwencji załamie się.

Dzienniki londyńskie donoszą poza tym o demarche francuskiej w Berlinie, dokonanej przez ambasadora Francois Poncet, który zwrócił uwagę ministra v. Neuratha, że w sprawozdaniu oficjalnej agencji niemieckiej o zawieszeniu przez Francję kontroli opuszczono zdanie: „oczywiście francuskie zobowiązania nieinterwencji pozostają w mocy". Ambasador podkreślić miał, że opuszczenie tego zdania umożliwiło ataki prasy niemieckiej, twierdzącej, że Francja otwiera swoje granice na oścież.

MIĘDZYNARODOWY ZLOT GWIAZDZISTY.

Frankfurt. — Do Frankfurtu n/M. przybyły samoloty turystyczne, biorące udział w międzynarodowym zlocie gwiaździstym z 11 państw europejskich. Polskę reprezentują piloci turystyczni: Chramiec, Kajetan Czarkowski z żoną., Solak ze Lwowa, oraz p. Fischer von Molard.

Nadburmistrz miasta, dr. Fryderyk Krebs powitał gości pilotów zagranicznych na ratuszu, na których cześć wydał następnie bankiet w hotelu „Frankfurter hof".

ZAKŁADY GRAFICZNE
F. D. Wikoszewskiego
w Częstochowie, Aleja 52, tel. 22-41
przyjmują wszelkie roboty drukarskie

Z niedzielnego obchodu na rozpoczęcie „Tygodnia Morza" w Gdyni.

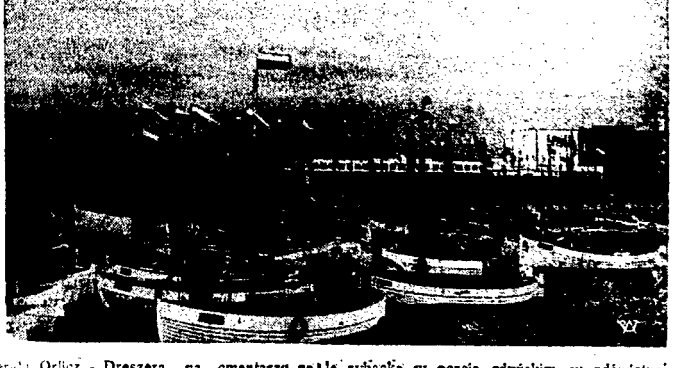

Moment złożenia przez weteranów z 1863 roku generała Orlicz - Dreszera, na cmentarzu na wieńca na grobie pioniera idei morskiej, s. p. Oksywiu. Zdjęcie obok przedstawia polską flotyl[illegible]le rybacką w porcie gdyńskim, w odświetnej szacie.

VAL ZEELAND PODAŁ SIĘ DO DYMISJI.

Bruksela. — Van Zeeland wręczył królowi prośbę o dymisję gabinetu, król jednak uważa, iż w obecnych warunkach nie może jej przyjąć. W ten sposób nastąpi tylko zmiana na stanowisku ministra sprawiedliwości.

Zawieszenie kontroli

na granicy francusko - huszpańskiej.

Paryż. — Wczoraj w południe zawieszona została działalność kontroli międzynarodowej na granicy francusko-hiszpańskiej. Granica pozostaje jednak nadal zamknięta, zgodnie z przyjętymi przez Francję zobowiązaniami w dziedzinie nieinterwencji.

Lot Moskwa-San Francisko

ponad biegunem północnym.

Moskwa. — Samolot sowiecki, który odleciał w poniedziałek nad ranem do San Francisco, jest tego samego typu, co samolot, którym niedawno trzej lotnicy przebyli przestrzeń Moskwa — biegun północny — Vancouver. Próba przelotu Moskwa — San Francisco wówczas nie udała się z powodu zabłądzenia u wybrzeży amerykańskich. Załoga samolotu składa się z dwóch znanych lotników Gromowa i Jumaszewa oraz mechanika Danilina. Lotnicy zabrali ze sobą żywność na 45 dni.

O godz. 9-ej samolot znajdował się na szerokości Archangielska, o godz. 14-ej na 70 st. szerokości i 51 st. długości geograficznej.

San Francisco. — Urząd komunikacyjny armii amerykańskiej podaje, że samolot sowiecki „Ant-25" przeleciał nad biegunem wczoraj w czasie burzy śnieżnej, która zmusiła go do zboczenia z drogi w poszukiwaniu lepszych warunków atmosferycznych.

Konflikt wawelski

zlikwidowany zostanie w drodze rokowań dyplomatycznych.

Warszawa. — Sprawa konfliktu wawelskiego nie będzie wniesiona na forum parlamentarne w najbliższym czasie; sesja „wawelska" nie będzie zwołana przed sesją „śląską", ani łącznie z nią.

Zgodnie zaś z dawnym planem zwołana będzie niezadługo sesja „śląska". — Utrzyma się prawdopodobnie data, jaką już wymienialiśmy — 17 b. m. Pierwsze zaś posiedzenie Sejmu odbyłoby się we wtorek, dnia 20 b. m.

Niepoddawanie przez rząd rozwiązaniu parlamentu sprawy konfliktu wawelskiego tłumaczone jest słuszną tendencją załatwienia sprawy na drodze bezpośrednich rozmów z przedstawicielami Kościoła, które prowadzone są w Warszawie i Rzymie. Zresztą inicjatywa poselska nie występuje z żadnym konkretnym projektem, lecz jedynie pragnie dać rządowi pełnomocnictwa. Z okazji tedy konfliktu wawelskiego zarysowuje się ponownie tendencja pewnych kół udzielenia pełnomocnictw, przeciw którym te same koła we wszystkich innych sprawach ostro się zastrzegały.

Niemniej wniosek poselski będzie musiał być, w myśl art. 36 konstytucji, zrealizowany. Sesja nadzwyczajna w sprawie „wawelskiej" winna być zwołana do dnia 4 sierpnia. Uchodzi wszakże za prawdopodobne, iż do tego czasu sprawa znajdzie należyte rozwiązanie przez porozumienie obu miarodajnych władz — kościelnej i państwowej. W takim razie albo sesja nadzwyczajna stwierdziłaby jedynie, iż sprawa jest załatwiona, albo też P. Prezydent nie zwoływałby sesji, zawiadamiając parlament, iż zadanie sesji stało się bezprzedmiotowe.

STAN ZDROWIA KS. METROPOLITY.

Kraków. — Stan zdrowia ks. metropolity Sapiehy w ciągu ostatnich paru dni nie uległ zmianie.

W SPRAWIE KRYPTY POD WIEŻĄ SREBRNYCH DZWONÓW

Warszawa. — Sekretariat wykonawczego naczelnego Komitetu uczczenia pamięci marszałka Józefa Piłsudskiego komunikuje, że prace komisji, która wraz z rzeczoznawcami w dniu 10 lipca r. b. badała kryptę pod wieżą Srebrnych Dzwonów, w dalszym ciągu trwają.

Wobec tego wszelkie wiadomości, dotyczące działań komisji są nie ścisłe i conajmniej przedwczesne.

Wyniki badań komisji będą we właściwym czasie podane do wiadomości publicznej.

ŚLUBOWANIE STUDENTÓW POZNAŃSKICH POD POMNIKIEM KS. PONIATOWSKIEGO.

Lipsk. — Do Lipska przybyła wycieczka 30 studentów Wyższej Szkoły Handlowej w Poznaniu. Po zwiedzeniu osobliwości miasta studenci złożyli kwiaty pod pomnikiem ks. Józefa Poniatowskiego, gdzie przewodniczący wycieczki w imieniu młodzieży akademickiej Poznania złożył ślubowanie wierności dla ideałów państwowo-twórczych i honoru Polski.

W konsulacie powitał gości zastępca konsula p. Tułasiewicz. Wieczorem uczestnicy wycieczki, mającej charakter turystyczno-naukowy, odjechali do Erfurtu. Dalsza trasa przewiduje Frankfurt n/Menem, Strasburg, Paryż, Monachium, Drezno i Wrocław.

KOŁO PODOFICERÓW REZERWY IM. SIERŻ. BUJAKA

Toruń. — Koło Podoficerów Rez. w Jabłonowie na Pomorzu powzięło uchwałę nadania Kołu im. ś. p. sierżanta Bujaka.

MANIFESTACJE W SPRAWIE AUTONOMII ŚLĄSKA.

Katowice. — W niedzielę 11 b. m. na placu targowym w Katowicach odbyła się manifestacja w sprawie autonomii Śląska, zorganizowana przez śląską Chadecję. W czasie przemówienień policja skonfiskowała transparent domagający się powrotu do kraju emigrantów politycznych.

Po przemówieniach kilku mówców uchwalono dłuższą rezolucję za utrzymaniem pełnej autonomii Śląska, za rozwiązaniem obecnego sejmu śląskiego i rozpisaniem nowych wyborów do sejmu śląskiego oraz gmin śląskich.

17 MILIONÓW DEFICYTU HANDLOWEGO W CZERWCU

Warszawa. — Saldo ujemne bilansu handlowego w miesiącu czerwcu wyniosło 17,546.000 zł.

Przywóz wyniósł 348.006 tonn wartości ogólnej 108,733.000 zł. Wywóz zaś 1,325.862 tonn wartości ogólnej 91,178.000 zł.

W porównaniu z majem zwiększył się wywóz o 262.000 zł., przywóz zaś zwiększył się o 1,271.000 zł. Wreszcie saldo ujemne bilansu handlowego wzrosło o 14.013.000 zł.

Towarzystwo Krzewienia Sportów Wodnych w Częstochowie

przypomina o Letnich Wieczorkach Towarzyskich organizowanych **w każdy czwartek** w ogrodzie p. Karwowskiego III-cia Aleja 65. Doborowa orkiestra. Produkcje miejscowych sił artystycznych. Wstęp 50 groszy. Najbliższy z kolei wieczorek w czwartek 15 b. m. Dochód na rzecz budowy pływalni.

Pułkownikowa-oszustką

Aresztowano ją wraz ze spólnikiem.

Cieszyn. — Policja w Cieszynie aresztowała Zofię Korwin-Sobolewską i jej wspólnika Roberta Sochę pod zarzutem dokonania oszustwa. Odwiedzali oni w Cieszynie kupców, rzemieślników i przemysłowców, zbierając ogłoszenia do rzekomo wyjść mającego „Przewodnika Programu Święta Gór". Udało im się oszukać 118 osób na przeszło 450 zł.

Sobolewska przedstawiała się za żonę pułkownika, a Socha za jej sekretarza, co w dużej mierze ułatwiło im dokonanie oszustw. Jak się później okazało, Sobolewska jest rzeczywiście żoną emerytowanego pułkownika, z którym jednak nie żyje. — Oszustów osadziła policja w więzieniu.

Strzelanina w centrum Warszawy

Warszawa. — Wczoraj w południe przed gmachem P. K. O. na ul. Jasnej, doszło do strzelaniny. Goniec pewnej firmy zostawił przed gmachem rower, jakiś złodziej wsiadł nań i zaczął uciekać. Zauważył to właściciel roweru i puścił się za złodziejem w pogoń. Ten rzucił rower i uciekał dalej piechotą. Wezwany policjant wezwał złodzieja do zatrzymania się, a gdy to nie skutkowało, strzelił 3 razy w powietrze wreszcie do uciekającego i zabił go na miejscu. Jak się okazało, zabitym był 18-letni Edmund Kijek z Nowego Dworu, notowany jako złodziej rowerowy.

Spółdzielczy Bank Ludowy

z nieograniczoną odpowiedzialnością

w Częstochowie, Aleja Kościuszki № 2/6.

zawiadamia, że z dniem 14-go lipca 1937 roku

Kasy Banku czynne będą do godziny 14-ej.

KRONIKA

Częstochowa
15 LIPCA
Czwartek

Dziś — Henryka ces.
Jutro — M. B. Szkaplerznej
Wschód słońca o godz. 3.46
Zachód „ „ 19.53

Kalendarzyk historyczny:
Przymierze Kazimierza W. z Krzyżakami w Inowrocławiu kiem 1567 r.

— **Pielgrzymka z Żywca.** Dnia 13 bm. przybyła do Częstochowy pielgrzymka z Żywca w liczbie 650 osób.

— **Wycieczka księży przybywa z Rzymu do Częstochowy.** W dniu 26 bm. przybywa do Polski wycieczka 10 księży polskich ze Stanów Zjednoczonych A. P., którzy kończą w roku bieżącym wyższe studia teologiczne w Rzymie.

Uczestniczy wycieczki zwiedzą Kraków, Wieliczkę, Zakopane, Częstochowę, Warszawę, Wilno, Lwów, Lublin, Poznań, Gniezno, Toruń, Gdynię i Bydgoszcz, ponad to zaś spędzą tydzień w Seminarium Zagranicznym w Potulicach.

— **Listonosze sprzedają znaczki stemplowe.** Min. Poczt i Tel. zarządziło, aby doręczyciele przesyłek pocztowych i listonosze wiejscy sprzedawali znaczki stemplowe i blankiety wekslowe oraz niedawno wydane przez pocztę t. zw. „karnety" ze znaczkami pocztowymi. Karnet taki zawiera ogółem 16 znaczków, wartości po 10, 15 i 25 gr. i kosztuje 2 złote.

Posiadanie kompletu znaczków najczęściej używanej wartości w formie karnetu jest znacznym udogodnieniem szczególnie dla osób przebywających stale na wsi lub też czasowo w miejscowościach letniskowych i klimatycznych, gdyż oszczędza czasu i trudu zaopatrywania się w znaczki pocztowe przy każdorazowym wysyłaniu listów.

Z walnego zebrania

reprezentantów spółdzielczego Banku Ludowego

W dniu 11 lipca 1937 roku odbyło się walne zebranie reprezentantów Spółdzielczego Banku Ludowego z nieograniczoną odpowiedzialnością w Częstochowie. Zebranie miało, jako główny cel obrad rozpatrzenie bilansów za lata 1935 i 1936 rozpatrzenie uwag do tych bilansów i ogólnej działalności Banku, nadesłanych przez Związek Spółdzielni Gospodarczych Rzeczypospolitej Polskiej — Okręg Kraków, oraz wybór 2-ch członków Zarządu Banku na miejsce ustępujących pp. Kozerskiego Piotra i Januszewskiego Antoniego.

Z ramienia Związku Rewizyjnego Spółdzielni brał udział w obradach rewident p. Buzdygan, który kilkakrotnie badał już stan interesów Banku. Związek Rewizyjny, po scharakteryzowaniu zauważonych usterek i organizacji wewnętrznej, w konkluzji swych uwag do rewizji, stwierdził rzeczywiste i silne podstawy finansowe Banku i zdolność Banku do spełniania zadań statutowych i ważnej jego roli w spełnianiu aktualnych zadań gospodarczych — Związek Rewizyjny podkreślił konieczność powierzenia kierownictwa — dyrektorowi fachowcowi i konieczność zmian dotychczasowej polityki kredytowej Banku, zalecając rozprowadzanie kapitałów obrotowych Banku pomiędzy jaknajwiększą ilość członków-dłużników.

Wreszcie Związek Rewizyjny zarzucił członkom Banku małe zainteresowanie się sprawami Banku, co na przyszłość musi ulec zmianie — każdy bowiem członek winien dokładnie znać stan interesów Banku i interesować się jego działalnością.

W długiej i rzeczowej dyskusji omówiono działalność Banku za lata 1935 i 1936 i przedłożone przez Władze Banku, zbadane przez Związek Rewizyjny Spółdzielni bilanse za ten okres — przyjęto.

Na miejsce ustępujących członków Zarządu wybrano p. p. Zarzeckiego Eugeniusza i Dębskiego Piotra, zaś na zastępców p. p. Jana Płomińskiego i Billewicza Józefa.

Na prezesa Zarządu wybrano długoletniego członka Zarządu — p. Plebanka Adama.

Jako dyrektora Banku zaangażowano p. Antoniego Włodzimierza Pruskiego — byłego dyrektora Zjednoczonego Banku Ziemiańskiego w Częstochowie, ostatnio dyrektora Kas Komunalnych na Pomorzu.

*

Nowe władze Spółdz. Banku Ludowego przedłużyły godziny czynności kas Banku do godz. 14-ej, co jest dużym udogodnieniem dla interesantów, zwłaszcza ze sfer kupieckich i rzemieślniczych.

Wyborów do samorządu

domagają się związki pracowników miejskich.

Na zjeździe delegatów związków zawod. pracowników miejskich w Katowicach powzięta została następująca znamienna uchwała:

„Zważywszy, iż udział społeczeństwa w zarządzie miast jest podstawowym warunkiem rozwoju samorządu, że zawieszenie władz samorządowych z wyboru w szeregu miast odbija się szkodliwie na losach gospodarki miejskiej, że od przedstawicieli społeczeństwa we władzach samorządowych pracownicy miejscy oczekują należytego uwzględnienia swych słusznych postulatów, walny zjazd delegatów Zrzeszenia domaga się przeprowadzenia wyborów samorządowych we wszystkich miastach, w których urzędują komisaryczne względnie tymczasowe władze samorządowe i przywrócenia w ten sposób normalnych władz samorządowych na terenie całego państwa".

— **„Czarna lista" niewypłacalnych gości hotelowych.** Plagą hoteli i pensjonatów w całym kraju są ciągle jeszcze niewypłacalni goście, którzy po krótszym czy dłuższym pobycie bądź odmawiają wręcz uregulowania rachunku, bądź też „ulatniają się", aby „nabrać" z kolei nowy hotel czy pensjonat.

Naczelna Organizacja Polskiego Przemysłu Hotelowego postanowiła prowadzić energiczną walkę z tego rodzaju niepożądanymi klientami przedsiębiorstw hotelowych i pensjonatowych. W tym celu zwróciła się do wszystkich zrzeszonych hoteli i pensjontów o komunikowanie nazwisk niewypłacalnych gości. „Czarne listy", zawierające nazwiska tych osób, podawane będą do wiadomości wszystkich hoteli i pensjonatów.

— **Czwartkowy wieczorek towarzyski w ogródku p. Karwowskiego.** Dziś, w czwartek, odbędzie się drugi z kolei wieczorek towarzyski w ogródku letnim p. Karwowskiego, III Aleja 65, zorganizowany staraniem T-wa Krzewienia Sportów Wodnych na rzecz budowy pływalni w Częstochowie.

Poprzedni, pierwszy wieczorek w ub. czwartek udał się doskonale, publiczność ze sfer towarzyskich naszego miasta spędziła kilka b. miłych i wesołych chwil, urozmaiconych występami artystów teatru Kameralnego: p. H. Wańskiej (śpiew) i p. R. Urbańskiego. Program dzisiejszego wieczorku również zapowiada produkcje artystyczne, koncert, dancing przy dźwiękach doborowej orkiestry i t. d., a więc niewątpliwie zgromadzi jeszcze liczniejsze grono

Atlantic Wielka opowieść korsarska **KAPITAN BLOOD z Errolem Flynnem.**

osób w sympatycznym ogródku, gdzie wieczory podobne odbywać się będą w każdy czwartek, jako letnie rendez - vous miejsco wego towarzystwa. Początek od g. 20-ej. Wejście 50 gr.

Pomoc okulistyczna

dla osób, które uległy urazom oczu.

Ministerstwo opieki społecznej wystosowało do ubezpieczalni społecznych okólnik, dotyczący pomocy okulistycznej dla osób, które uległy urazom oczu. Na zasadzie tego okólnika każda osoba, która dozna przy pracy uszkodzenia narządu wzroku, niezależnie od doraźnej pomocy (na miejscu) powinna być poddana badaniu specjalistycznemu przez okulistę przed upływem 3-ch dni od powstania uszkodzenia. W razie ciężkich uszkodzeń powłok osłaniających narząd wzroku lub samego narządu wzroku, a w szczególności gałki ocznej, osoba poszkodowana powinna być natychmiast, a w każdym razie w ciągu tego samego dnia zbadana i opatrzona przez lekarza.

Lekarz, udzielający pierwszej pomocy, którym powinien być w miarę możności okulista, w razie stwierdzenia głębokiego uszkodzenia gałki ocznej, zwłaszcza z podejrzeniem na obecność w niej ciała obcego lub w razie innego ciężkiego stanu oka, powinien po należytym opatrzeniu oka oraz zastosowaniu surowicy przeciwtężcowej w przypadkach ran zanieczyszczonych ziemią, skierować chorego w krótkiej drodze bez wszelkich dalszych badań wprost do najbliższego szpitala, posiadającego oddział oczny. Jeśli pierwszej pomocy udziela lekarz nie okulista, to z wyjątkiem wypadków, wymagających bezpośredniego przesłania do szpitala, obowiązany jest on po udzieleniu pierwszej pomocy każdego takiego poszkodowanego skierować do specjalisty dla dokładnego zbadania i powzięcia decyzji co do dalszego postępowania. Lekarz okulista, do którego zostanie skierowany chory urazowy, powinien przyjąć takiego chorego przed innymi, a w razie stwierdzenia lub powzięcia podejrzenia co do obecności ciała obcego w głębi oka lub stwierdzenia innego ciężkiego stanu tego oka, powinien zarządzić niezwłocznie przesłanie chorego do najbliższego szpitala na oddział oczny.

Jeśli lekarz okulista stwierdzi potrzebę przeprowadzenia badań lub zabiegów specjalistycznych, których sam wykonać nie może, to powinien skierować chorego bądź do innego okulisty, który potrzebne czynności może wykonać, bądź też na oddział okulistyczny najbliższego szpitala. Lekarz bez specjalnego przeszkolenia w zakresie lecznictwa chorób oczu nie powinien przeprowadzać samodzielnie leczenia przypadków urazowych oczu.

— Stosunek umowy zbiorowej do ustaw o umowach o pracę. Sąd Najwyższy orzekł, że umowy zbiorowe nie są umowami o pracę, lecz zawierają jedynie normy, jakie mają być przestrzegane przy zawieraniu indywidualnych umów o pracę. Jeżeli więc umowa zbiorowa nie zawiera specjalnych warunków co do trybu zwalniania pracowników i terminów wypowiedzenia niemniej przy tym korzystnych niż przewiduje ustawodawstwo pracy, wówczas zwolnienie pracownika, który zgodził się pracować na warunkach umowy zbiorowej, może nastąpić nie inaczej, jak z zachowaniem przepisów o wypowiedzeniu, zawartych w art. 25 rozporządzenia Prez. Rzplitej z dnia 16. III. 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych, bądź w art. 10 rozporządzenia Prez. Rzplitej z dnia 16. III. 1928 roku o umowie o pracę robotników.

Z Sądu Okręgowego

Adwokat skazany za obrazę Sądu.

Sąd Okręgowy rozpatrywał wczoraj sprawę odwoławczą adwokata warszawskiego, Mariana Andruszkiewicza, skazanego w styczniu b. r. wyrokiem Sądu Grodzkiego w Częstochowie na 2 miesiące aresztu i pozbawienie prawa wykonywania zawodu na dwa lata za obrazę Sądu w skardze apelacyjnej, którą adwokat wniósł przeciwko wyrokowi Sądu Okręgowego, skazującego jednego z funkcjonariuszy miejscowej policji na rok więzienia za bezprawne pozbawienie wolności jednego z wyższych urzędników Magistratu.

Od wyroku tego adwokat odwołał się do Sądu Okręgowego, tłumacząc się na rozprawie, że nie miał zamiaru obrazić Sądu. Sąd Okręgowy uchylił wyrok I-ej instancji, zmniejszając skazanemu karę do 300 złotych grzywny.

— Nocne dyżury aptek:

W nocy z dnia 14 na 15 bieżącego miesiąca otwarte będą następujące apteki: p. Nowaka i Mandata— Stary Rynek Nr. 2, p. Włosińskiego— Siedem Kamienic Nr. 27,

— Kradli ziemniaki. Policja zatrzymała dzisiaj w nocy Józef. Żaka (Olsztyńska 66) Jana Jamroza (Bratnia 31) i Zygmunta Bednarskiego (Spokojna 10), którzy kradli ziemniaki na polach przy ul. Olsztyńskiej.

— Plaga kradzieży węgla nie ustaje. Kradzieże węgla z wagonów kolejowych stały się u nas po prostu plagą, którą trudno wytępić. Mimo obostrzonej kontroli, mimo częste wypadki postrzelenia, a nawet zabicia złodziei przez strażników kolejowych, niektórzy osobnicy, lekceważąc nawet życie, dokonują ciągle zamachów na cudzą własność.

Onegdaj zatrzymany został na kradzieży węgla z wagonu kolei na stacji Stradom, Napora Stanisław, mieszkaniec osławionych baraków miejskich.

PODZIĘKOWANIE.

Sekcja Przyjaciół Chorych przy Sodalicjach Mariańskich na Jasnej Górze składa serdeczne Bóg zapłać, wszystkim którzy ofiarnie pomagali podczas Święta Chorych w dn. 11 lipca 1937 r. a wszczególności: Przewielebnym O. O. Paulinom, Panu Red. Wilkoszewskiemu i Redakcji „Gońca Częstochowskiego", Straży Pożarnej za samochód i drużynę Ratown. Żeńską, p. Dr. Michałkowskiemu, Czerwonemu Krzyżowi za wypożyczenie noszy i za Drużynę Samitarną Żeńską, p. Wanielowi, Zw. Hallerczyków, Stow. Sokół, Stow. Młodzieży Katolickiej i organizacjom Religijnym przy miejscowych parafiach, PP. Pieskaczyńskim, Rzykleckim, Rajszysom, Fikzom i wszystkim, którzy jakąkolwiek pomocą służyli Chorym.

Zarząd Sekcji:
Ks. S. Jastrzębski, Z. Glice,
St. Jastrzębska.

Kronika sportowa

Pociąg popularny do Krakowa na mecz Brygada — Podgórze.

Dn. 25 b. m. wyruszy z Częstochowy pociąg popularny do Krakowa przyczem w programie jest zwiedzenie zabytków Krakowa i obecność na meczu o wejście do Ligi pomiędzy klubami „Brygada" (Częstochowa) — „Podgórze" (Kraków). Wyjazd z Czętochowy o godz. 6-ej r., z Krakowa o godz. 10-ej wiecz. Koszt w obie strony 7.80 gr. Zapisy do dn. 20 bm. przyjmuje F-ma „Mydlarnia", II Aleja 41.

Ran i Walasiewiczówna wylądowali w Gdyni.

Na polskim motorowcu M.S. Batory przybyła z Ameryki Stanisława Walasiewiczówna. Powitana ona została przez miejscowe władze sportowe. Zjawiła się także na jej powitanie mistrzyni dysku, Jadwiga Wajsówna. Walasiewiczównę spotkał w drodze przykry wypadek, gdyż na 2 dni przed przybiciem do portu gdyńskiego została ona na statku okradziona z 75 dolarów skutkiem nieopatrznego zostawienia otwartej kajuty.

Walasiewiczówna po dwudniowym pobycie w Gdyni udaje się na wycieczkę na Fiordy Norwegii, a 27 b. m. będzie w Warszawie.

Tym samym okrętem przybył bokser polski Ran, zaangażowany z Ameryki na instruktora do Skarżyska dla kl.. „Granat".

Pusz po raz 5-ty mistrzem toru.

W Warszawie na Dynasach rozegrano torowe mistrzostwa Polski na 1.000 mtr. przy udziale 10 zawodników. Wielką niespodziankę sprawił krakowski zawodnik Kupczak, który pokonał kilku znanych sprinterów i doszedł do finału, w którym poważnie zagrażał Puszowi.

W finale pierwszym biegu Pusz (13.2) bije Kupczaka, w drugim Kupczak (13.6) bije Pusza, a w rozgrywce ostatecznie wygrywa Pusz w czasie 13 sek., zdobywając tytuł mistrza Polski.

Łucznicy biją 3 rekordy Polski.

W czasie zawodów łuczniczych o mistrzostwo Polski ustalono trzy nowe rekordy.

W strzelaniu na 35 mtr. Kurkowska-Spychajowa ustanowiła nowy rekord, osiągając 124 pkt., (dawny rekord 110 pkt.).

W strzelaniu na 25 m. ta sama zawodniczka pobiła dawny rekord Polski (187)., uzyskując wynik 192 pkt.

W strzelaniu dla panów na 50 m. Majewski (Bydgoszcz) uzyskał 401 pkt., a dawny rekord (381 pkt.) należał do Szymusia (Kraków).

W trzecim dniu z powodu niepógody ukończono jedynie strzelanie na 70 m. dla pań i 90 m. dla panów.

Panie: 70 m.: 1) Kurkowska-Spychajowa 169 pkt., 2) Dubajowa (Lwów) 131 pkt. 3) Stepieniówna (Kraków) 92 pkt.

Panowie: 90 m.: 1) Trusz Miron (Lwów) 172 pkt., 2) Prugar (Pogoń Lwów) 144 pkt. 3) Bobulski (Sokół Kraków) 140 pkt.

Na srebrnym ekranie

KINO „LUNA" wyświetla znakomity i niezmiernie interesujący film p. t. „Bohater". Rzecz dzieje się w 1889 r., podczas powstania na Kubie przeciwko Hiszpanom. Do wodza powstańców gen. Garcia przedarł się wówczas młody oficer armii amerykańskiej i doręczył generałowi list prezydenta St. Zjednoczonych, zapowiadający interwencję wojskową Stanów. Ten młody oficer nie jest jednak tytułowym „bohaterem", którym okazuje się postać poboczna: Wallace Beery w roli włóczęgi i dezertera, w którym jednak zaszła przemiana duchowa przy spotkaniu się z dzielnym oficerem. Oto ten nawrócony łotr zdobywa się na czyny bohaterskie dla ratowania ziomka z opresji. Pamiętamy Wallace'a Beery w podobnej roli jakiegoś meksykańskiego bandyty, ale ta ostatnia, niezmiernie soczysta kreacja „bohatera" jest bodaj jeszcze lepsza i stanowi największą wartość filmu. Gra W. Beery z nadzwyczajnym realizmem i zarazem z rubaszną fantazją, znakomicie. Mimo dobrej gry John Boles i piękna B. Stanwyck schodzą na plan dalszy. Epizody w oberży, przeprawy przez rzekę z krokodylami, odsieczy i t. d. doskonałe. — Jako drugi wyświetlany jest amerykański film Lilianki Harvey p. t. „Poznali się w Monte Carlo". Scenariusz dość banalny, mimo to jednak tło filmu: morze, noc księżycowa, Monte Carlo — nadaje obrazowi nastrój romantyczny. Biedna, wiotka Lilianka, ofiara nadmiernego odchudzania, nie ma właściwego dla siebie pola do popisu, jednakże nadal jest nader miłym zjawiskiem na ekranie. Partneruje jej Tulio Carminati. (—j.)

Kino „Luna" Początek o g. 5.30.
Genialny tragik **WALLACE BEERY**
wzruszy do łez w swoim największym filmie
BOHATER
w otoczeniu: **Johna Boles'a i Barbary Stanwyck.**
NAD PROGRAM:
LILIANA HARVEY w pięknym filmie miłosnym
POZNALI SIĘ W MONTE CARLO

Kino „EDEN" I-sza Aleja Nr. 12.
Dziś! Premiera przepięknego filmu muzycznego produkcji wiedeńskiej p.t.
Kaprys Markizy Pompadour
W rolach głównych ulubieńcy Publiczności:
Käthe v. Nagy, Ada Tschechowa, Louise Kartousch, Leo Slezak, Rudolf Carl, Willy Eichberger i inni. Muzyka genialnego: **Willy Schmidt Gertners.**
Szczegóły w afiszach. — — — — Początek o godzinie 6-ej. Ostatni seans o godz. 10-ej w.

OSTATNIE WIADOMOSCI

POSZUKIWANIA LOTNICZKI

Honolulu, 14.7. — Z lotniskowca „Lexington", znajdującego się w pobliżu wyspy Howland, wystartowało 60 samolotów, które zbadały obszar 9.340 km. kw. w poszukiwaniu lotniczki Earhart.

STRATY JAPOŃSKIE:
18 ZABITYCH I 42 RANNYCH.

Tokio. — Główna kwatera japońska ogłosiła jeszcze jedną listę strat, poniesionych przez wojska japońskie w walkach w Chinach północnych. Straty te wynoszą: 5 podoficerów i 13 szeregowców zabitych, 7 oficerów, 5 podoficerów i 29 szeregowców rannych.

Lot z Moskwy do San Francisco

PONAD BIEGUNEM.

San Francisco, 14.7. — Odbiorcza stacja radiowa w kanadyjskm forcie Smith, przyjęła depeszę lotników sowieckich, do nosząca, że przelecieli oni nad biegunem północnym na wysokości zaledwie 30 metrów, teraz zaś przelatują nad jeziorem Great Bear w odległości 400 mil od bieguna, pod 66 st. szerokości północnej i 122 st. długości zachodniej.

Samolot rozwija od chwili startu przeciętną szybkość 150 mil na godzinę.

Waszyngton, 14.7. — Lotnik Gromow zawiadomił przez radio, że znajduje się w odległości 640 klm. od granicy kanadyjsko - amerykańskiej oraz w odległości 1.200 km. na południe od fortu St. John w Kolumbii brytyjskiej.

ARABOWIE ODRZUCAJĄ PROJEKT PODZIAŁU PALESTYNY

Londyn. — Agencja Reutera donosi z Jerozolimy, że prowizoryczny komitet arabskiego stronnictwa obrony narodowej odrzucił wczoraj wieczorem jednogłośnie projekt podziału Palestyny, uważając go za niezgodny z ideałem arabskim i zdążający do osłabienia tego narodu.

Katastrofa na szosie

Auto, wiozące wycieczkę 50 osób do Gdyni, uległo rozbiciu. — 1 osoba poniosła śmierć, trzy ciężko ranne.

Toruń, 14.7. — Na trasie biegu kolarskiego, organizowanego przez zarząd K. P. W. w Toruniu nad polskie morze, miał miejsce tragiczny wypadek samochodowy, w którym jedna osoba poniosła śmierć, a trzy odniosły ciężkie obrażenia.

W miejscowości Babi, pow. kartuskiego, dwa samochody sanitarne, zdążające za kolarzami, zatrzymały się na szosie celem naprawienia defektu.

W trakcie naprawiania nadjechał zdążający do Gdyni samochód ciężarowy, wiozący wycieczkę w liczbie ok. 50 osób. Samochód najechał na stojące na szosie sanitarki. Wskutek zderzenia z samochodu wycieczkowego wypadł jeden z pasażerów, ponosząc śmierć na miejscu, zaś trzy osoby odniosły ciężkie obrażenia.

Rannych odwieziono do szpitala w Gdyni.

„WOJEWODA POMORSKI" ODNALAZŁ SIĘ.

Gdańsk, 14.7. — Komisariat Generalny R. P. w Gdańsku otrzymał wiadomość, iż jacht „Wojewoda Pomorski" opuścił Visby.

ZONOBÓJSTWO.

Warszawa, 14.7. — Mieszkaniec wsi Brzostowice, pow. grójeckiego, Piotr Kaczorowski, podejrzewając żonę swą, Władysławę, lat 22, o zdradę małżeńską, wywołał awanturę. W pewnej chwili Kaczorowski chwycił żonę swą za włosy, dowlókł do kredensu, wyjął z szuflady nóż i przeciął tchawicę. Przerażony swym czynem Kaczorowski zbiegł. Poszukuje go policja. Zwłoki tragicznie zmarłej zabezpieczyła policja.

OBWIESZCZENIE.

Pisarz Hipoteczny Sekcji I-ej w Częstochowie obwieszcza, że zostały otwarte postępowania spadkowe po zmarłych:

1) Helenie z Dankowiczów Wierzbickiej, właścicielce 6/24 niepodzielnych części nieruchomości w Częstochowie, oznaczonej Nr. rep. hip. 972.

2) Marcelim Olejniku, właścicielu niepodzielnej połowy nieruchomości w Częstochowie, oznacz. Nr. rep. hip. 2091.

3) Wolfie Wajmanie vel Weinmanie, właścicielu niepodzielnej połowy nieruchomości w Częstochowie, oznacz Nr. rep. hip. 1034.

4) Jakóbie Wieczorku, właścicielu niepodzielnej połowy neruchomości w Częstochowie, oznacz. Nr. rep. hip. 1926.

Termin zamknięcia tych postępowań spadkowych wyznaczono na dzień 26 października 1937 roku i w tym terminie osoby zainteresowane winny się stawić w kancelarii Pisarza Hipotecznego Sekcji I-ej w Częstochowie dla zgłoszenia swych praw pod skutkami prekluzji.

Częstochowa, dnia 13 kwietnia 1937 roku.

Pisarz Hipoteczny.

DOM
do sprzedania 12 mieszkań. Wiadomość ul. Mostowa nr. 11, Fr. Ryszka.

POKOJK
z kuchnią do wynajęcia od zaraz. Jasnogórska nr. 59 m. 6, II piętro.

DWA POKOJE
z kuchnią, z wygodami, do wynajęcia. Sobieskiego nr. 72. 2409

POTRZEBNA
panienka do podawania od zaraz. „Bar Paszteciarnia" Dąbrowskiego 1

ZGUBIONO
kartę rejestracji wojskowej r. 1917 wyd. na imię Czesław Konopka. 2411

ZGUBIŁEM
we Mstowie książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Częstochowa, kartę szpitalną i zaświadczenie 65 p. p. — Leon Wilczak, Kusięcka 16.

CZĘSTOCHOWA
przy fermie żydowskiej do sprzedania 3 morgi dobrej ziemi z planem parcelacyjnym. Wiadomość: Wagner, miasto Ruda Pabianicka, pow. Łódzki, ul. Piłsudskiego nr. 128, róg Jakuba. 1813

PLAC
1.500 mtr.² przy stacji Blachownia do sprzedania. Wiadomość Raków, ul. Limanowskiego nr. 92

DO WYNAJĘCIA
dwa pokoje z kuchnią, z wygodami, słoneczne. Ogrodowa 53. 2398

POKÓJ
umeblowany z wygodami do wynajęcia, ul. Kilińskiego nr. 23. 2399

ZGUBIONO
książkę Ubezp. Społecznej wydaną na imię Marian Marczyk. 2407

OFIARY ZŁOŻONE
w Redakcji „Gońca Częstochowskiego"

Na biednych na ręce ks. prał. Wróblewskiego: Apteka S-rów dr. Montkowskiego zam. jałmużny piątkowej za m-c lipiec zł. 5.—

Czerwona fala komunizmu

zalewa Ruś Podkarpacką.

Klerykalny tygodnik ukraiński „Swooda" zamieszcza alarmujący artykuł o postępach komunizmu na Rusi Podkarpackiej.

„Czerwona fala komunizmu — pisze „Swoboda" — zagrażająca zalewem świata, dobiła już do granic republiki i zdążyła opanować niektóre kierownicze czynniki polityczne. Komunizm przenika różnymi drogami; m. innymi objawia się on w szerzeniu jawnego moskalifilstwa językowego, popieranego przez Min. Oświaty Narodowej, które w ostatnich czasach zatwierdziło, że szkodą dla dążeń narodowych miejscowej ludności, podręczniki w języku rosyjskim.

Jednym słowem czyni się wszystko dla zabicia w miejscowej ludności poczucia ducha narodowego i zmuszenia jej do ugodowości.

Wyrafinowane sposoby, jakimi chcą nas komuniści i idące ręka w rękę, koła czeskie, zniszczyć, przewyższa o wiele znane metody wynaradawiania, praktykowane przez byłe władze austriacko -węgierskie.

W końcu pismo nawołuje ludność do zorganizowanego oporu przeciwko tym dążeniom, bez względu na różnice poglądów drugorzędnego znaczenia.

Z KRAJU

(—) Skarb w ziemi. Mieszkaniec wsi Tuszyno, gm. pliskiej, Bolesław Bortkiewicz, podczas wydobywania na polu kamienia wapniaka, znalazł kilkaset monet srebrnych z 16-go wieku z czasów panowania króla Zygmunta Augusta.

Monety znajdowały się dwóch glinianych garnuszkach, które Bortkiewicz przekazał do muzeum w Wilnie.

Część znalezionych monet Bortkiewicz rozdał sąsiadom, a 415 monet zostało zdeponowanych w Muzeum Ziemi Dziśnieńskiej w Głębokiem przy miejscowym oddziale Polskiego T-wa Krajoznawczego.

Wynalazek piotrkowianina

Piotrkowianin prof. Eugeniusz Chlebowski dokonał ciekawego wynalazku z dziedziny budownictwa. Wytworzył on mianowicie płynochron, środek uszczelniający beton i cement przed wszelkimi płynami, jak: woda, nafta, benzyna, smary i t. d. Środek ten wytrzymuje ciśnienie paru atmosfer. Wynalazek został opatentowany przez Urząd Patentowy Rzplitej. Nowowynaleziony środek nie zawiera bitumów, a więc się nie kruszy.

(—) B. kasjer połączonych spółdzielni — skazany za nadużycia. Z Łodzi donoszą: Na ławie oskarżonych w sądzie okr. zasiadł 50 letni Stanisław Cedzyński, b. kasjer, a następnie członek komisji likwidacyjnej łódzkiej spółdzielni. Spółdzielnia ta powstała z połączenia trzech mniejszych: „Dźwigni", „Widzewa" i „Łódzkiej Spółdzielni".

Udziałowcami byli przeważnie robotnicy. W pierwszej fazie spółdzielnia funkcjonowała doskonale. Następnie jednak działalność jej zaczęła szwankować wskutek machinacyj Cedzyńskiego.

Z początkiem ub. roku komisja rewizyjna stwierdziła, że Cedzyński... nie może się wyliczyć z 3000 zł. Sprawę skierowano do urzędu prokuratorskiego. Cedzyński stanął przed sądem, który skazał go na półtora roku więzienia. Nadto sąd przyznał powództwo cywilne 5.000 zł.

Jeden z uciekinierów

wrócił dobrowolnie do więzienia.

Z Rzeszowa donoszą: Sprawa ucieczki 12 więźniów w więzienia przy sądzie okr. w Rzeszowie w dalszym ciągu nie przestaje być ogólnym tematem rozmów w mieście. Mieszkańcy Rzeszowa gromadzą się przed biurami dzienników, rozchwytując ost. numery i żywo komentując fakt nienotowany dotychczas tak śmiałej ucieczki niebezp. bandytów. Jak obecnie ustalono, ucieczkę zorganizowali zawodowi złodzieje, kasiarze i włamywacze: Książek, Urficz, Żelazny i Szwarc, którzy nakłonili towarzyszy celi do ucieczki.

Ucieczkę przeprowadzono w ten sposób, że więźniowie wyważyli drzwi celi i włamali się do składu z odzieżą, gdzie zrzucili z siebie ubrania więzienne i zaopatrzyli się w dokumenty, a następnie po wyłamaniu krat w oknie magazynu, zbiegli na miasto. Bezpośrednio po ucieczce więźniów jednego z nich zatrzymano w obrębie zabudowań więziennych, pozostali zaś korzystając z ciemności nocy, zdołali się rozproszyć w okolicy.

Wszczęty pościg dotychczas nie dał rezultatu, natomiast sensację wzbudziło to, że jeden ze zbiegów, Henryk Czyż, skazany na 15 lat więzienia za zabójstwo zgłosił się o godz. 11-tej w nocy w zarządzie więziennym i oświadczył, iż do ucieczki nakłonili go towarzysze celi, obecnie jednak, widząc bezcelowość ucieczki, wrócił za namową rodziny do więzienia.

Dalsze szczegóły dochodzeń trzymane są na razie w tajemnicy.

(—) Żmija zaatakowała dwoje ludzi. Z Poznania donoszą: Na polach rolnika Krawczyka w Piotrówce w powiecie kępnińskim 17-letnia Helena Krawczykówna zaatakowana została przez żmiję która okręciła się wokoło nogi dziewczyny i ukąsiła ją.

Z pomocą przybył parobek, który uwolnił dziewczynę przy pomocy kija od zjadliwej żmii. Żmija, mimo otrzymanych uderzeń zaatakowała z kolei parobka, skacząc mu do piersi. Na szczęście zaatakowanmu udało się zabić ją, zanim zdążyła ukąsić.

Pokąsaną dziewczynę przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Kępnie.

Proszek od BÓLU GŁOWY
DLA DOROSŁYCH JE ZU TAKI
KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

(—) Jak się kalkuluje produkcja wina w Polsce? Jedna z niedawno założonych winnic na płd. stoku Dniestru w powiecie zaleszczyckim (t. zw. „ciepłe Podole") przeprowadziła kalkulację kosztów własnych produkcji wina mszalnego. Kalkulacja ta obejmuje tylko wydatki na płace, narzędzia, nawozy, niezbędne nieruchomości, transport, akcyzę z dodatkiem państwowym i komunalnym, a nie uwzględnia nawet podatku gruntowego, przemysłowego i amortyzacji włożonego, dość znacznego kapitału.

Otóż wskazuje się, że nawet przy tak wąskiej kalkulacji koszt własny 1 litra wina waha się od 3,80 do 4 zł. z dostawą, podczas gdy firmy zagraniczne oferują ten sam gatunek win po cenie zł. 3.50 za 1 litr.

Zamaskowani bandyci

pod wodzą kobiety postrzelili i obrabowali kupca.

Z Kołomyi donoszą: Do sklepu i mieszkania W. Hryhoryszyna w Mykietyńcach wtargnęli w nocy 4 zamaskowani bandyci i zaczęli rabować towary.

Odważny kupiec rzucił się na napastników. Jeden z nich wydobył rewolwer i celnym strzałem powalił kupca na ziemię.

Bandyci, sądząc, że Hryhoryszyn nie żyje, systematycznie przeszukali całe mieszkanie, po czym zbiegli z łupami. Postrzał, który otrzymał kupiec, nie był groźny, ale lepiej było udawać zabitego. Gdy bandyci oddalili się, Hryhoryszyn pobiegł do policji i zeznał, że hersztem bandytów była kobieta, przebrana za mężczyznę.

Kobiety - bandytki nie są zresztą na Huculszczyźnie czymś niezwykłym. Słynna była przez długi czas bandytka, która grasowała w górach Berezowskich.

(—) Samobójstwo krewnego gen. Dowbór - Muśnickiego. Z Łucka donoszą: Niezwykłe wrażenie wywarła w Łucku wiadomość o samobójstwie krewnego gen. Dowbór - Muśnickiego.

W krytycznej chwili denat znajdował się nad brzegiem Styru w towarzystwie pewnej pani, która pierwsza zawiadomiła władze śledcze o samobójstwie. Przyczyny rozpaczliwego kroku narazie nieznane. Denat znajdował się od dłuższego czasu bez zajęcia, będąc w bardzo trudnych warunkach materialnych. Środki na utrzymanie czerpał z dochodów za udzielanie lekcyj języków obcych.

Na co idą pieniądze rzemiosła

W warszawskim Sądzie Okręgowym toczył się proces dyrektora biura Cechu Szewców m. Kilińskiego, Ciepińskiego i redakcji „Warszawskiego Dziennika Narodowego" o zniesławenie Związku Izb Rzemieślniczych gdzie jak wiadomo, funkcje prezesa pełni poseł Antoni Snopczyński.

Ciepliński nadesłał do redakcji odpis uchwały Cechu, która poddawała ujemnej krytyce działalność Związku Izb Rzemieślniczych, stwierdzając m. in., iż Związek pobiera olbrzymie opłaty za egzaminy, za rejestrację itd., a jednocześnie mnóstwo pieniędzy wydaje bezprodukcyjnie na wydatki administracyjno - personalne i t. p.

Uchwała ta stwierdziła następnie, że działalność Związku jest szkodliwa dla samorządu rzemieślniczego.

Oskarżeni nie przyznali się do winy. Ciepliński dowodził, że odnośna uchwała zapadła na zgromadzeniu cechowym, a on jako kerownik biura Cechu otrzymał polecenie rozesłania uchwały do prasy.

Sąd przesłuchał trzech świadków między nimi pos. Snopczyńskiego i Dyrektora Związku Izb Rzemieślniczych, pułk. Bolesława Sikorskiego.

Pos. Snopczyński wyjaśnił, iż z budżetu Związku 180.000 rocznie idzie na wydatki administracyjne. Nie umiał jednak dokładnie określić, jak liczny jest personel urzędniczy Związku. Prezes Związku Izb ma do dyspozycji 800 zł. miesięcznie i z pieniędzy tych nie zdaje rachunków. Ponad to istnieją fundusze na zwrot kosztów przejazdu opłacanie diet podróżujących po kraju w prawach służbowych członków zarządu i t. d.

Z zeznań pułk. Sikorskiego wynika znów, że opłaty, pobierane od członków, są istotnie wysokie. Karta rejestracyjna dla mistrza kosztuje 120 zł. egzamin 50 zł. Taksy te uchwaliła Izba Rzemieślnicza, a nie poszczególne Cechy.

Proces przerwano gdyż sąd wezwie kilku świadków odwodowych, m. in. p. Webera, działacza w Cechu Rzeźników.

Napisał RASKATOW. (45)

Stojący obok policjant rzekł, wskazując ręką:

— Niech pan zwróci uwagę na ten ślad, który oni wszyscy mają na szyi. Uduszono ich. Wszystkich trzech uduszono z tyłu. Ani nie jęknęli.

Twarz policjanta była stroskana. Jeszcze nie rozplątano nici zamordowania Amera, jeszcze gubiono się w domysłach i pogoni za winowajcami, zatrzymywano ludzi niewinnych, a oto nagle nowa zbrodnia, tym razem w samym mieście, jeszcze bardziej potworna i jeszcze bardziej tajemnicza.

Nazajutrz o niczym innym nie mówiono w Alaton, jak o zbrodni. W mieście zakotłowało. Mieszkańców opanował strach Wśród nich żyły jakieś indywidua, nieznane, najspokojniej załatwiające swoje porachunki z niewygodnymi im ludźmi, i nie zostawiające za sobą najmniejszych nawet śladów.

Z najwyższym naprężeniem oczekiwano prawodzonych dochodzeń.

Ale dochodzenia te już przy pierwszych krokach natrafiały jakby na mur. Z zabitych rzpoznana tylko jednego. Gospodarz portjer, kelner i wszyscy bywalcy „Złotej Kotwicy" — tylko jednego z zabitych znali z nazwiska Pozostali dwaj zjawiali się nieraz w restauracji, jednak nikt z nimi nigdy nie zamienił ani jednego słowa. W krytyczną noc ta cała trójka była w restauracji i wyszła razem z wszystkimi. To, co się z nimi stało po wyjściu ze „Złotej Kotwicy" — dla wszystkich było zagadką...

Dokładne przeszukanie ubrań pomordowanych nie wyjaśniło niczego.

Ustalono tylko jedno: morderstwo miało charakter rabunkowy. Zrabowano wszystko, co miało jakąkolwiej wartość. Przy tej okazji zginęły wszystkie dokumenty które mogłyby stać się ewentualnie kluczem do rozwiązania zagadki.

Ponadto stwierdzono, że krytycznego wieczora do restauracji weszli jacyś dwaj mężczyźni, przeszli przez lokal rozglądając się, jakby kogoś szukali — i wyszli. Było to może około godziny 9-ej wieczorem. Jak ci ludzie wyglądali — tego nikt nie umiał powiedzieć.

Na tem narazie dochodzenia utknęły.

Splątane nici.

ROZDZIAŁ XIX.

Pomocnik burmistrza Reno zatrzymał się w Anżu nie jeden dzień, jak przypuszczał, lecz dwa. Musiał oczekiwać tak długo przyjazdu prefekta, wezwanego do Paryża.

W międzyczasie Reno zdążył dowiedzieć się o tym, co zaszło w Alaton. Znał już wszystkie szczegóły. Najbardziej dziwiło go to, że dochodzenia dały takie nikłe rezultaty.

Straszna i tajemnicza sprawa. Czy też ma pozostać niewyjaśniona, jak niedawne zamordowanie Amera?

Reno rwał się do Alaton. Chciał uczestniczyć osobiście w śledztwie. Coś mu nasuwało myśl, że obie sprawy są w jakimś związku ze sobą.

Do Alaton przyjechał późnym wieczorem. Po drodze dowiedział się jeszcze kilka szczegółów. Podejrzenia padły na dwu pracujących w Alaton ekspedjentów składowych, jednak zebrane przeciwko nim dowody zbijały się wzajemnie.

Najbardziej dziwiło pana Reno to, że zabitych dotychczas nie rozpoznano. Z całej masy bywalców „Złotej Kotwicy" nikt nie umiał nazwać ich chociażby po imieniu, chociaż często widywano ich w restauracji. To jeszcze bardziej utrudniało dochodzenia.

Ze względu na spóźnioną porę po przyjeździe. Reno postanowił pozostać w domu. Ale to mu się nie udało. Nie minął kwandrans, a od burmistrza przyniesiono list. Busze dowiedział się widocznie o przyjeździe swego pomocnika i postanowił prosić go o przybycie w bardzo ważnej sprawie.

Było już około północy, gdy Reno udał się do domu burmistrza, który czekał na niego niecierpliwie.

Gdy znaleźli się po krótkim przywitaniu w gabinecie, Busze odrazu przystąpił do sedna sprawy.

— Pan nie może wyobrazić sobie — rzekł on — jak ja odczuwałem pańską nieobecność w ciągu tych dwu dni, gdyż tylko w stosunku do pana nie potrzebuję mieć żadnych tajemnic... Chodzi o tę straszną zbrodnię, jakiej tu u nas dokonano... Pan słyszał już o tem i wie czem zakończyło się śledztwo? Ne osiągnięto niczego więcej, nad to, co można było osiągnąć już w ciągu kilkunastu minut po zbrodni. Ale ja, drogi panie Reno, wiem coś więcej, czego nie zdradziłem dotychczas nikomu.

Busze podniósł się z fotelu, przeszedł kilka kroków, zatrzymał się przed wpatrzonym weń Reno i rzekł:

— Ja tych ludzi znałem.

Zauważywszy, że Reno chcę mu przerwać i coś powiedzieć, Busze odpowiednim gestem wstrzymał go.

— Jeżeli mówię „znałem", nie powinien pan rozumieć tego zbyt szroko. Dotychczas nie wiem, kim oni są, skąd się wzięli i jak się nazywają W tym kierunku nie jestem bardziej poinformowany niż władze śledcze... Ale widziałem ich przed tem niż się z nimi załatwiono... Nietylko widziałem, ale również śledziłem za nimi... Powiem panu więcej. Straciłem nie tak dawno cały wieczór, a nawet całą prawie noc, aby podsłuchać o czem oni między sobą mówią. Ta trójka oddawna mnie interesowała. Jakiś głos wewnętrzny szeptał mi ustawicznie, że nie powinienem spuszczać ich z oczu... W ową noc, gdym siedział w pokoju, przylegającym do tego, gdzie oni się naradzali, chciwie łowiłem słowa jakiegoś nieznanego mi języka.

C. d. n.

wał z jasnym uśmiechem, z piosenką na ustach! Z piosenką wpadał na dziedziniec szkolny.

Jasio, mimo sieroctwa, czuł się bardzo szczęśliwy — miał co jeść, jakie takie ubranie, kochającą babunię, miłych kolegów i ten świat taki piękny, pełen drzew, kwiatów, zwierząt i szczebiotu ptasząt, które tak lubił!

Po południu, po odrobieniu lekcyi, udawał się do pobliskiego lasu, po chrust na opał. Tam, w tym lesie czekało na niego tyle ciekawych rzeczy, tyle niespodzianek.

Tam młody zajączek smyrgnął pod chaszcze, tu mrówka ciągnęła patyczek kilka razy większy od niej, więc trzeba było ją śledzić jak ona to robi i dokąd go zaniesie! Gdzieindziej znów ruchliwa wiewiórka skakała po drzewach, więc trzeba było się przekonać, po co, dlaczego to czyni?

Raz nasz Jasio, choć bał się troszeczkę, śledził węża, chcąc odkryć jego mieszkanie. Kiedyś znów przyniósł do domu żabkę zieloną, z białym brzuszkiem i karmił ją i przyglądał się zachwycony.

Potym, gdy przyszedł do szkoły, opowiadał kolegom swoje ciekawe przygody.

Pewnego dnia kiedy Jaś wrócił z lasu z dużą wiązką drzewa przerzuconą przez plecy, nie rozglądając się po izdebce rzucił drzewo pod piec, potym chwycił wiaderko i pobiegł po wodę. Chciał zrobić babci niespodziankę: napalić ogień, obrać ziemniaki.

Gdy wrócił, wzrok jego bez wiednie padł za łóżko i z ust jego wyrwał się okrzyk: Co? Babcia już przyszła?

Podbiegł do łóżka i badał z niepokojem: Czemu babcia leży? Zachorowałaś?

— Tak, słonko, słabo mi się zrobiło przy balii. Pani kazała mi iść do domu, bo nie miałam siły nawet ręką ruszyć.

— Ja wam zgotuję herbaty, babciu! — mówił zatrwożony i otulał szczelnie pierzynką ramiona leżącej staruszki.

W krótkim czasie woda wrzała na kominku, a Jaś już sypał cukier do garnuszka, nalewał esencję, spoglądając co chwila z troską w stronę łóżka.

Staruszka, po wypiciu herbaty, zasnęła, a Jasio pobiegł pędem do sąsiadki Mateuszowej.

— Pani Mateuszowa! — wołał zdyszany — babcia zachorowała!.. Leży... taka słaba... chodźcie.., może co poradzicie...

Mateuszowa zerwała się od stołu. Gdy weszli do izby chora już nie spała.

— A co to wam, pani Tomaszowa? — zagadnęła sąsiadka.

— At coś mię tak zmogło, w oczach zciemniało, że padłam przy balii... Strasznie mi markotno... bo może to już koniec... a chłopaka strasznie mi żal... Gdzie to pójdzie samo, między złych ludzi...

A sąsiadka pocieszała chorą, że to chwilowa słabość i tyle! Jeno się trza wyleżeć to przejdzie.

Dotknęła ręki staruszki.

— He, he... taką macie gorączkę? Trzeba by doktora! Leć no Jasiek do miasta, do tego z brodą! A pieniądze macie?

Staruszka sięgnęła pod poduszkę, mówiąc słabym głosem: Dostałam kilka groszy...

A Jasio już w czapce na głowie wybiegł z izby.

Przybył lekarz. Zbadał i oświadczył, że choroba jest poważna i nie robił żadnej nadziei.

— Gdyby była młodsza... — szepnął do Mateuszowej — ale tak, to trzeba cudu!

c. d. n.

Maria Konopnicka.

WIECZORNY PACIERZ.

Dzwon wieczorny w dali dzwoni,
Milkną w gniazdach swych ptaszęta,
Którym jutro słońce dasz;
Wskróś zroszonych kwiatów woń
Płynie ziemią cisza święta,
Ojcze nasz!
Sen znajduje muszka licha
Sen otula polne zioła,
Ty nad nimi trzymasz straż
I nasz domek już ucicha,
Do pacierza matka woła,
Ojcze nasz!

SKARB JANKA.

— Puszczaj! — mruknął Raniecki, któremu aż łzy w oczach z bólu się zakręciły.

— Brawo Trzaski! zuch! zuch! — krzyknął Henio — a co? kto silniejszy, ja przecież mówiłem, że on.

— Brawo! brawo! — krzyknęli chłopcy i otoczyli Janka, który poprawiając ubranie wracał do ławki; na wszystkich twarzach znać było zadowolenie, że to on właśnie jest zwycięzcą i tylko Michaś Korniłowicz, a za nim dwóch, czy trzech zbliżyło się do Ranieckiego.

— Jak ojca kocham ręka ci spuchła! — zawołał Michaś, ale Raniecki odsunął go od siebie i chcąc udać, że go nie tak bardzo boli, rzekł:

— Zdaje ci się tylko, co miała spuchnąć, boli trochę, bo wykręcił mi ją ten głupi. Niech no ja poczekam aż mnie przestanie boleć, to zobaczymy.

— Wtedy może i ze mną się spróbujesz! — zawołał Henio — ale tym czasem włóż łapę w zimną wodę, ha... ha!.., boli, co?

Ranieckiego tak bolała ręka, że nie mógł się nawet kłócić i chętnie byłby poszedł za radą Henia, ale się wstydził. Byłby poszedł i na skargę do dyrektora, ale musiałby się był przyznać, że Janek silniejszy, choć niższy o głowę i szczuplejszy i to go jedynie wstrzymywało. Żeby zajście jego z Jankiem nie miało tylu świadków, byłby się nie wahał skłamać i rzecz przedstawić zupełnie inaczej, że jednak sam tyle razy wyzywał Janka do bójki i wiedział, że wszyscy prawie koledzy stanęliby po stronie Trzaskiego, więc kłamstwo by się zaraz wydało.

Z tem wszystkiem Janek urósł w jego oczach i bał się już nowej kłótni z nim wszczynać, choć trząsł się ze złości i obiecywał sobie solennie, że tego ani jemu, ani kolegom nie daruje przy pierwszej sposobności.

Ale i Janek, choć zwycięzca, nie czuł się przecież wcale zadowolonym, drażniły go nawet pochwały kolegów, a widok Henia i jego uśmiechniętej miny, z jaką ciągle powtarzał zacierając ręce: — „Ja przecież mówiłem wam, że Trzaski silniejszy" — był mu tak nieprzyjemny, że odwracał głowę, aby na Henia nie patrzeć.

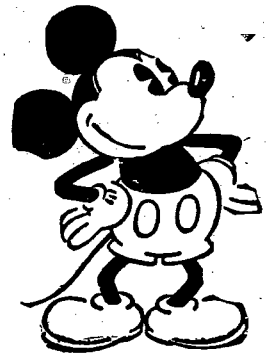

Znana wam wszystkim myszka Mickey cieszy się, że niedługo zobaczą ją dzieci w pięknym filmie pod tytułem „Królewną Śnieżka"

Z anegdot politycznych

Prasa przytacza następującą anegdotę, która świadczy o nastrojach w Hiszpanii:

„Na ulicy w Walencji Pedro spotyka swego przyjaciela Juana.

— Mam już dość tego nędznego życia! — woła Pedro. — Oto rewolwer, zabij mnie!

— Nie, mój drogi, tego nie zrobię, ale jeśli chcesz skończyć z życiem, dam ci dobrą radę. Idź do lokalu partii anarchistycznej i zawołaj: „Niech żyje Franco". W ciągu sekundy przeniesiesz się na tamten świat!

Pedro zastosował się ściśle do tych wskazówek. Otworzył z hałasem drzwi, wbiegł na salę i krzyknął:

— Niech żyje Franco!

Wśród obecnych zapanowała panika.

— Milcz, idioto! — syknął ktoś. — Wsypiesz nas wszystkich"!

Dowcip dobry i doskonale oddający nastroje w Hiszpanii. Jest jednak jeszcze jedna rzecz bardzo pikantna. Anegdotę powyższą przedrukowuje prasa z żydowskiej „Chwili". Jak wiadomo, pismo to żywo broni interesów rządu Walencji.

Tylko trzech niemasonów

w rządzie francuskim.

Agencja C. P. podaje ciekawe zestawienie ilości ministrów — masonów w kolejnych rządach francuskich. Liczba ta stale rośnie.

I tak w r. 1934 w rządzie Doumergue'a na 19 ministrów tylko 5-ciu było członkami lóż, już jednak w roku 1935 w rządzie Buisson'a znajdujemy ich 8. Pierwszy gabinet Sarraut'a w początkach roku 1936 składa się z 12 masonów.

W gabinecie Frontu ludowego, któremu przewodniczy Leon Blum, na 21 ministrów tylko czterej: P. Bastil, A. Bedoce, H. Sellier i Jardillier nie byli „braćmi masońskimi".

W obecnym gabinecie Kamila Chautemps'a jest już tylko 3 nie masonów. Nic co prawda w tym dziwnego, bo sam premier jest wysokim dostojnikiem w 32 stopniu wtajemniczenia loży „La Republique" i nosi mało demokratyczny tytuł „Wzniosłego Księcia Królewskiej Tajemnicy". Ministrami nie masonami są: Campichi (Min. Marynarki), Queuille (Min. Robót Publicznych) i Chapsal (Min. Handlu).

Jeszcze większy procent masonów notowany jest na stanowiskach podsekretarzy stanu.

KURIER BYDGOSKI
BYDGOSZCZ
131809
MIESZK.
CENTRUM POZNAŃSKO-POMORSKIE

Kwiatki sowieckie

Donoszą z Kijowa: nie tak dawno, około 2 miesięcy temu szpulki nici i damskie pończochy można było nabywać w którymkolwiek magazynie przemysłowo-handlowym w Kijowie.

Obecnie przedmioty te stały się „nagle" deficytowymi. Nici i pończochy zniknęły z handlu. W niektórych magazynach miejskich sprzedaje się je „z pod poły", w innych sprzedawane są tylko przy kupnie jakichś droższych towarów. Czym wytłumaczyć taką nienormalną sytuację? Handel pończochami i nićmi w Kijowie ujęli w swe ręce sprytni „działacze" pracujący w bazie drobnego detalu miejskiego wydziału przemysłowo-handlowego. Baza ta obsługuje większą część pawilonów sklepów i straganów sprzedających towary galanteryjno-trykotażowe. Dyrektora bazy, Stiepanowa i jego zastępcę Strokowskiego nieraz zawiadamiano, że szereg pracowników ich instytucji spekuluje na niciach i pończochach, że sortownik bazy, Ilia Korot, za pośrednictwem swego brata, sklepikarza, zbywa towary spekulantom, że zarządzający składem, Sztekelberg przy ekspedycji towarów daje pierwszeństwo przekupniom itd. Pozostało to jednak bez echa i oto ukazały się rezultaty: po przejrzeniu asygnat okazało się, że 9 pawilonów miejskich handlowo-przemysłowych, znajdujących się na krańcach miasta, otrzymało z bazy w grudniu 5900 szpulek nici, a sam tylko sklepikarz Korot, handlujący na Besarabskim Bazarze, postarał się wydobyć w tym okresie z bazy 4700 szpulek nici najbardziej używanych numerów! Pończoch przedsiębiorczy Korot otrzymał z bazy w grudniu również prawie tyle ile 9 pawilonów miejskich, razem wziętych. Pończochy odprzedawał na miejscu przekupiom nawet nie odwożąc towaru do swego sklepu. Baza drobnego detalu ma 3 inspektorów. Pozornie, wszystko to są drobnostki, a przecież jak bardzo znamienny obraz tworzą one.

Prawda o Sowietach

DRUGA KSIĄŻKA ANDRE GIDA.

Paryż. — Znany pisarz Andre Gide, który przed rokiem po powrocie z ZSRR. ogłosił książkę, ostro krytykującą stosunki w Sowietach, wydał w ostatnim tygodniu książkę p. t. „Retusze". Stanowi ona uzupełnienie poprzedniej pracy. Retusze obecnie wprowadzone przez Gide'a do jego książki, nie są przyjemne dla komunistów. Uwypukla on jeszcze bardziej wszystkie zarzuty pod adresem Związku Sowieckiego. Gide pisze m. in.:

„Zarzucam Zw. Sowieckiemu, że zawracał nam w głowie, przedstawiając położenie robotników w Sowietach jako godne zazdrości. Naszym zaś komunistom zarzucam, że okłamywali robotników świadomie, czy nieświadomie. Robotnik sowiecki — pisze Gide — jest przywiązany do fabryki, tak, jak robotnik rolny jest przywiązany do kołchozu, czy sowchozu. Robotnik w Sowietach nie może zmienić fabryki, nie jest wolnym człowiekiem, nie może mieszkać, gdzie chce, a co najważniejsze, nie może myśleć tak, jak chce. Kto próbuje myśleć swobodnie, ten bywa zsyłany na Syberię"

Gide piętnuje bardzo ostro donosicielstwo,, szerzące się w Sowietach. Donosicielstwo zostało tam uznane za cnotę obywatelską. Najlepiej notowanymi są ci, którzy najbardziej są służalczymi, najbardziej podłymi, ludzie o najniższych charakterach.

Nie długo naród rosyjski — pisze Gide — stanie się narodem, złożonym tylko z tych, którzy żyją kosztem innych ofiar.

Jednocześnie z książką Gide'a ukazała się broszura Piotra Herberta, który wraz z Gide'em odbywał podróż po Sowietach. Herbert, który podkreśla, że był i pozostanie rewolucjonistą, oświadcza, iż niemożliwym jest dziś bronić Sowietów, nie kłamiąc i nie zdając sobie sprawy z tego, że się kłamie. Herbert pisze, że w Sowietach wytworzyła się swego rodzaju arystokracja, która rządzi wszystkim i wszystko pożera. Herbert nazywa biurokrację sowiecką pasożytami.

Wulkan podmorski

zniszczył miasto na Nowej Gwinei.

San Francisco. — Kapitan statku „Golden Near" złożył w admiralicji raport o katastrofie trzęsienia ziemi i wybuchu wulkanu w okolicy miasta Rabaul na Nowej Gwinei. W katastrofie tej zginęło przeszło 260 osób. Załoga statku pomagała mieszkańcom miasta w ewakuacji, przenosząc ich do oddalonej o 30 km. miejscowości Kokofo. W czasie akcji ratunkowej zginął w ciemnościach, wywołanych chmurami dymu, unoszącymi się z wulkanu, radio-operator „Golden Near".

Podwodny krater otworzył się nagle, wyrzucając na wysokość setek metrów chmury białej pary i czarnego popiołu.

Miasto Rabaul jest doszczętnie zniszczone.

W sowieckim uzdrowisku

Duże wrażenie w Związku Sowieckim wywarły rewelacje wydawnictwa „Sowieckiego Sybiru", które w jednym z ostatnich numerów nader krytycznie naświetla stosunki panujące w uzdrowisku Lebaszie. W uzdrowisku tym chorzy nie otrzymali wogóle lekarstw, do ciężko chorych pomoc lekarska nie przychodziła zupełnie, a wszyscy pensjonarjusze miejscowych sanatoriów co pewien czas zmuszeni są urządzać głodówki, bowiem otrzymują nieświeże pożywienie. Tak oto leczą się proletariusze w sowieckim raju!

Uczucie, jakiego doznawał wczoraj, gdy Raniecki wyśmiewał się i nazywał go tchórzem ,było bolesne i przykre — rzecz dziwna przecież, Jankowi lepiej było wczoraj niż dzisiaj chociaż widział Ranieckiego upokorzonego i z wykręconą ręką.

Zemścił się — upokorzył i zmógł Ranieckiego zyskał pochwały kolegów, a jednak tak mu jakoś było dziwnie niemiło, że wolałby był, żeby się mógł wrócić dzień wczorajszy i żeby się inaczej stało, niż się stało.

Henio zauważył zaraz jego skwaszoną minę i zamyślenie, więc trącając go łokciem pod stołem szepnął::

— Cóżeś tak nos spuścił, jakbyś palę oberwał, żal ci Rania, czy co?

Ale Janek udał, że nie słyszy i nie odpowiedział, a gdy Henio trącił go po raz drugi i trzeci, odparł wreszcie niecierpliwie:

— Co ci do mojej miny? Ciesz się, kiedy masz z czego, a mnie daj pokój. c. d. n.

RADIO — DZIECIOM

Środa o godz. 13.15 — Audycja życzeń dla dzieci (z Wilna); 14.40 — Co dzieci usłyszą w radio (z Torunia); 15.00 — Pogadanka dla dzieci p. t. „W góry, w góry, miły bracie", a po tym muzyka z płyt (z Łodzi).

Czwartek o godz. 16.00 — „Żywe srebro" — pogadanka dla dzieci starszych (z Wilna).

Piątek o godz. 14.35 — Skrzynka dla dzieci (ze Lwowa); 15.10 Audycja dla dzieci (z Krakowa);

Sobota o godz. 16.00 — Słuchowisko p. t. „Królewicz i żebrak (ze Lwowa.

Niedziela o godz. 14.00 — Audycja dla dzieci.

ODPOWIEDZI.

Łamigłówki nadesłane przez Wiesię Siewierską, St. Rudka i R. Słotę umieścimy w następnych numerach „Gończyka". Druga łamigłówka Słoty nie nadaje się, bo za dużo w niej błędów.

Wszyscy mali czytelnicy, którym nie udało się rozwiązać łamigłówki w numerze 27 „Gończyka", niech się nie smucą i nie tracą nadziei, drugi raz na pewno pójdzie lepiej. Trzeba tylko trochę cierpliwości i wprawy.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI nr. 27

„Rozpowszechniajcie „Gończyk".

Dobre rozwiązanie nadesłali: Alinka Batorówna, Leon Cioch, i St. Rudek. Inne rozwiązania są albo mylne, albo bardzo niedokładne.

ŁAMIGŁÓWKA

ł. Rysia Pasymokówna.

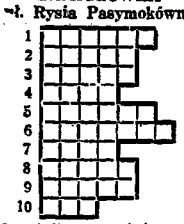

W podanej figurze mieści się 10 wyrazów; pierwszy rząd liter, czytany od góry do dołu, daje nazwisko naszego bohatera narodowego.

Pojedyńcze wyrazy oznaczają: 1) Miasto w Polsce, 2) Jezioro w Rosji, 3) Inaczej sucha trawa, 4) Jezioro w Afryce, 5) Kraj w Europie, 6) Imię żeńskie, 7) Inaczej łoskot wody, 8) Zwierzę leśne, 9) Część karabinu, 10) Narząd wzroku.

BILETY WIZYTOWE

Uł. Ed. Stanlowski.

CZ. LOPONTYJ	STA. TOZKUR
LO. IŚKECYN	RYS. KRZEPK
ZEN. DABR	REG. ARW

Przestawić odpowiednio litery imion i nazwisk, i odgadnąć zawód tych panów.

Nr. 159 „Gońca Częstochowskiego".

Nr. 28. Częstochowa, dnia 15 lipca 1937. Rok II.

GOŃCZYK

DODATEK DLA DZIECI.

Uczące bawić — nie nużąc beczą.

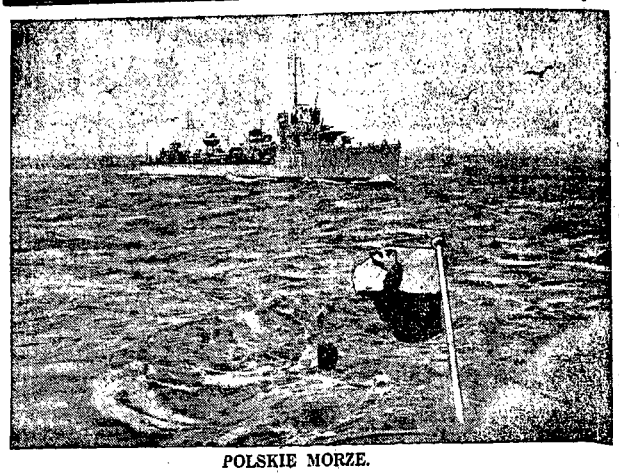

POLSKIE MORZE.

Macie tutaj widok polskiego morza z naszego portu w Gdyni, gdzie przypływają okręty z całego świata. Na falach widać piękny okręt wojenny angielski (kontrtorpedowiec). Z przodu bandera, to jest chorągiew państwowa morska na statku polskim. Płyną pod banderą z Orłem Białym nasze statki po morzach dalekich, w obce kraje i mówią o Polsce wszystkim narodom.

Maria Borunlowa.

WODA ŻYCIA.

Czarodziejska bajka o polskim morzu.

W zapadłym ,starym domku mieszkała sobie wątła, zgarbiona starowina. Codziennie wczesny ranek wypędzał ją do pracy, a późny wieczór sprowadzał do domu. Była praczką. Ciężko zapracowane grosze wydawała na utrzymanie jedynego wnuka sieroty, ośmioletniego, Jasia.

Jaś kochał babunię całym sercem i jak mógł pomagał w pracy. Raniutko, przed wyjściem do szkoły, zamiatał izbę, gotował mleko, mył naczynia. Każdą pracę wykony

Rozmaitości

(×) **Pierwszy Polak sędzią na ziemi amerykańskiej.** Po raz pierwszy w historii Polonji Amerykańskiej mianowany został sędzią w Buffalo — Polak mecenas Michał E. Zimmer.

(×) **Murzyn skazany na 75 lat więzienia** Znamienny wyrok zapadł w tych dniach przed sądem stanu Alabama. Za dokonanie czynu niemoralnego skazany został młody murzyn Heywood Patterson na 75 lat więzienia.

Surowy wyrok wywołał ożywioną dyskusję w prasie amerykańskiej, która w większości stanęła po stronie 22-letniego murzyna, wskazując na nierealność wyroku sądowego.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADIO?

CZWARTEK, 15 LIPCA.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 „Pierwsza pomoc przy skaleczeniach zwierząt" — pogadanka — wygł. Z. Olszewski, lekarz weterynarzi. 12.25 Koncert orkiestry mandolinistów „Kaskada" pod dyr. Dyon. Dobkiewicza (z Wilna). 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Najnowsze wynalazki: „Żywe srebro" — pogadanka dla dzieci starszych W. Boye (z Wilna). 16.15 Muzyka salonowa w wyk. Kwartetu Rozgłośni Krakowskiej. 16.45 „Słoneczne niebezpieczeństwo" — gawęda dr. Z. Kozłowskiej-Wojciechowskiej (z Poznania). 17.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Grażyna Bacewiczówna — fortepian (z Warszawy), St. Drabik — śpiew (z Krakowa). Akompaniament w Warszawie: prof. L. Urstein, w Krakowie: B. Wallek-Walewski. 17.50 Poradnik sportowy. 18.05 Pogadank aspołeczna. 18.15 Orkiestra jazzowa E. Wolffa (płyty). 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Poznać siebie trudno" — nowela Bol. Prusa w radiofonizacji A. Kołodzińskiego (z Torunia). 19.30 Rezerwa. 19.40 Pogadanka aktualna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka i taneczna. Wykonawcy: orkiestra Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. F. Kowalika, W. Dobroczyńska (sopran) i J. Madeja (klarnet) oraz skecz J. Gerżabka p. t. „Czysty interes" (z Poznania). W przerwie ok. 20.45 Dziennik wieczorny i Wiadomości rolnicze. 21.45 „Kilka lat młodości mojej w Wilnie" — fragment z pamiętników S. Morawskiego — recytacja prozy (z Wilna). 22.00 Gra Gaspar Cassado (płyty). 22.50 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

KUPON Nr. 28. „Gończyka"

MARIUSZ DOŁĘGA 27)

Mężatka

POWIEŚĆ.

Na drugi raz będę sprytniejsza, może przez to uniknę wymówek, na które nie zasłużyłam!

— Na drugi raz? Więc masz zamiar mieć więcej takich przygód?

Ta ironia zabolała ją i podrażniła, chciała się odciąć, więc rzuciła:

— Bądź pewien, że nie ominę żadnej okazji, by się rozerwać, a to mnie bawi.

I w chwili, gdy to powiedziała, zdawało jej się, że życie, pełne takich przygód, mogłoby być naprawdę ciekawe — zawsze to jednak dowód, że się ma powodzenie, a to jest przecież miłe. Nie znaczy to wcale prowadzić się niemoralnie — tłumaczyła dalej — w takiej zabawie nie może być nic niemoralnego, a zato jest jakaś rozmaitość, emocja, to ją pociągało.

Od chwili wyjścia za mąż, Lena żyła trochę jak zakonnica, uważała, że zajmowanie się innymi mężczyznami, kokietowanie ich, jest poprostu brakiem wstydu, czymś, co kobietę upakarza. Jej ideałem była Marynia Połaniecka, która z żółtej książeczki wyczytywała zdanie, że „wychodzi się za mąż nie po to, by być szczęśliwa, tylko po to, by spełnić te obowiązki, które Bóg na nas wkłada".

Szczęście! Lena mimo skończonych dwudziestu ośmiu lat była widocznie zbyt młodą, by się wyzbyć wszystkich iluzyj. Wierzyła, że jest przecież ten ktoś, z kim mogłaby być szczęśliwa, przy kim podobne myśli nie przychodziłyby jej nawet do głowy, kto cieszyłby się jej urodą, jej uśmiechem, kto umiałby ją pieścić nie dlatego, że... no... mężczyzna nie może żyć bez kobiety, więc skoro jej potrzebuje, to i pieści. Ale teraz te pieszczoty, wobec których stawała zawsze z zaciśniętymi zębami, wydały jej się wstrętne, nie do zniesienia. Zdawała sobie też sprawę, że to wszystko przyszło jej do głowy nie dlatego, że pan Zbigniew w głupi zresztą sposób wyraził jej swoją miłość, której wogóle najpewniej nie było, ale że mąż wobec tego faktu zachował się, jak dureń.

Lena nigdy nie używała podobnych wyrazów — teraz, nie mogła znaleźć innego. Znów do oczu napłynęły jej łzy. Czuła się dziwnie bezsilną, wobec tej jakiejś siły, która nagle zbudziła się w jej duszy. Zaczęła się modlić o spokój, o to, by zawsze wiedzieć jak ma postąpić. W tulona w poduszkę, powtarzała słowa modlitwy: „Ojcze nasz, któryś jest w niebie", dalej szły jej własne słowa.

W ciszy nocnej słyszała bicie swojego serca, przerywane tłumionym łkaniem. Obok siebie w słabym świetle latarni, na przysuniętym blisko łóżku, widziała postać śpiącego męża. Leżał na wznak z szeroko otwartymi ustami. Z piersi wychodziło głośne chrapanie.

— O Boże, daj, żebym go mogła kochać tak jak dawniej!

Zaczęła sobie umyślnie przypominać wszystkie dobre chwile, wszystkie fakty, wobec których Kazimierz okazał pewną subtelność i dobroć. Myślała o tym, jak mimo pozornej szorstkości, kochał dzieci i dbał o nie. Jakim serdecznym był wobec pani Alicji, jak podczas przyjścia na świat dziewczynek klęczał przy jej łóżku i cierpiał prawie narówni z nią.

Przypomniała sobie jednak równocześnie, że bezpośrednio po tem poszedł na polowanie, choć ze łzami w oczach prosiła go, by został przy niej.

— Ach, to taki drobiazg — odrzuciła tę myśl z całą dobrą wolą wytrwania. — Muszę go kochać, muszę, powinnam — powtarzała i aby utwierdzić się w tym dobrym postanowieniu, przysunęła się bliżej, delikatnie pocałowała śpiącego męża i cofnęła się szybko.

Na wpół obudzony, nie otwierając oczu zamruczał.

— A co? to ty? no no, co się stało, chodź.

Usunął się, robiąc jej miejsce koło siebie.

— Nie, nie, śpij dalej — wyszeptała przestraszona.

— No to poco mnie całujesz?

Nie odpowiedziała nic, leżąc cichutko i kurczowo zaciskając ręce.

On chwilę walczył ze snem, mrugając powiekami, wreszcie zmorzony odwrócił się na bok i zasnął na nowo.

Lena długo jeszcze leżała z otwartemi oczami. Chciała dokładnie zdać sobie sprawę z ich wzajemnego stosunku. Za często w ostatnich czasach zdarzały się jakieś sprzeczki, za często padały przykre gorzkie słowa, które zamiast wyjaśnić sytuację, gmatwały ją tylko, tworząc jakby zaporę do ich wspólnego porozumienia.

Przedewszystkiem szukała winy w sobie.

— Jestem kapryśna, koniecznie chcę być zrozumiana, a sama nie umiem zrozumieć jego upodobań i przyzwyczajeń.

Tu jednak zorjentowała się, że te upodobania redukują się do smacznego jedzenia, drzemki poobiednej i kina. To były jedyne namiętności Kazia. Na wszystko inne bywał zmęczony i zły.

Wszystko jedno — tłomaczyła — skoro tak lubi, to niechże to ma we własnym domu. Spokój i wygoda, wyraźnie kiedyś powiedział, że tak rozumie szczęście. Co do tej wygody to w naszych warunkach wiele więcej zrobić nie można, a spokój? Zdaje mi się, że jednak moja szczerość, którą uważałam dotąd za konieczną, zamiast nas zbliżać, drażni tylko. Poprostu lepiej, żeby o wielu rzeczach nie wiedział wcale.

Czuła, że konkluzje nie były jeszcze rozwiązaniem kwestii, że różnicy upodobań nie da się zastąpić dobrą wolą z jednej tylko strony, że musieliby wspólnie, razem pracować nad utrzymaniem ich miłości i to pracować świadomie lecz w tajemnicy, wszelki system będzie tu bezowocny, ciągle będą widzieli wzajemne ustępstwa na czyjąś korzyść, ciągle będą jakieś ofiary, jakieś poświęcenia. Lena gubiła się w różnych teorjach zbijając jedne drugimi, wreszcie bezradnie opuściła ręce.

Nic się nie da zrobić, musi wszystko iść samo, musi być tylko ten obowiązek, który może przecież da wkońcu zadowolenie i to musi wystarczyć. (d. c. n)

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI

Odbito czcionkami z linotypów na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego".